

Gr
5

PRZEŻYLIŚMY GROSS*ROSEN



9

Inhaft

GRO-R

18

Bd.1:Heft 2

TOM I

Zeszyt 2

7/0gr/35

Wir überlebten Gross Rosen

Tom I - KL Gr.R

Heft 2 - Transport aus KL Anischnitz

ITS

Internationaler Suchdienst

Bibliothek 91N40PTGR-R 23. Bd. 1, Heft 2

16. 12. 86

INTERNATIONALER
SUCHDIENST
3548 AROlsen (Waldeck)

PRZEŻYLISMY GROSS-ROSEN

Tom I - Obóz koncentracyjny Gross-Rosen

Zeszyt 2 - Transport z K.L.Auschwitz

**Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Dzielnica Warszawa-Sródmieście - Koło Nr 1**

Komiseja Historyczna Środowiska Gross-Rosen
Warszawa 1983

Zespół Redakcyjny:

**Zofia Doboczyńska, Halina Dudowa, Feliks Kidawa, Witold
Kulisiewicz, Mieczysław Mołdawa, Roman Olezyna, Zdzisław Raź,
Feliks Sikora, Henryk Uchman, Juliusz Zagórski**

przy współpracy:

**Józefa Idczaka, Stanisławy Kozuchowskiej, Stanisława Kuczewskiego,
Marii MałecWięckowskiej, Janiny Padzik, Edwarda Roguskiego,
Olgierda Scheefera, Ireny Węsierskiej, Bogdana Wierzejewskiego,
Piotra Wojciszewskiego, Julii Wroczyńskiej.**

Projekt okładki: Włodzimierz Kern

Zdjęcia: Archiwum Klubu b.Więźniów Gross-Rosen

Spis treści

1. Od Zespołu Redakcyjnego
2. Jerzy Jędrzejczyk - Ze wspomnień
3. Roman Olezyna - Tragiczne losy
4. Jerzy Kowalewski - Nie można zapomnieć
5. Bolesław Lewicki - Poczekałnia śmierci
6. Edward Roguski - Powracająca pamięć

na prawach rękopisu.



OD ZESPOŁU REDAKCYJNEGO

Na treść kolejnego zeszytu "Przeżyliśmy Gross-Rosen" składają się wspomnienia więźniów z jednego transportu, przywiezionego do obozu w 1942 roku. Wspomnienia te stanowią świadectwo tamtych czasów, ukazując losy więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.

W latach 1940-1942, podobne były losy więźniów przywiezionych innymi transportami. Świadczą o tym najpełniej liczby pomordowanych.

W okresie pomiędzy sierpniem 1940 roku i grudniem 1942 roku w obozie objęto ewidencją 6953 więźniów /bez 2.500 jeńców radzieckich, pozostających poza ewidencją/. Omawiany transport otrzymał w obozie numery więźniarskie od 2.576 do 3.075.

Śmierć od sierpnia 1940 roku do 31 grudnia 1942 roku poniosło 2.850 więźniów i niemalże wszyscy jeńcy radzieccy. Liczby te nie ukazują jeszcze w pełni wszystkich ofiar. Liczbę pomordowanych w obozie Gross-Rosen należy uzupełnić ofiarami śmiertelnymi w obozie koncentracyjnym Dachau. W latach 1941-1942, wywieziono do tego obozu, w stanie największego wyczerpania i ze skutkami śmiertelnych chorób, łącznie 1.007 więźniów. Tylko nielicznym z nich udało się wydostać z grożącego im niebezpieczeństwa śmierci i doczekać wyzwolenia.

Z wielu transportów przywiezionych w tym okresie do obozu Gross-Rosen nie przeżył żaden więzień. Tym większego znaczenia nabierają relacje zawarte w Zeszytach. Być może nie będą one jedynymi wspomnieniami z lat, które niewątpliwie należą do najtragiczniejszego okresu w życiu więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.

Szerszą pracę o omawianym transporcie opublikował. Doc. Dr Alfred Konieczny w wydawnictwie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pt. "Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi" /Tom z 1981 roku/.



Jerzy Jędrzejczyk
K.L. Auschwitz Nr 16740
K.L. Gross-Rosen Nr 2636

Ze wspomnień

Transport. W obozie koncentracyjnym zdołałem przeżyć 12 miesięcy. Każdy przeżyty dzień był jednak pełen niepewności jutra. Dokonywane w obozie zbrodnie na więźniach nie dawały żadnej pewności, że ktokolwiek z nas opuści ten obóz z życiem.

Na przełomie maja - czerwca 1942 roku całe nasze komando pracy jeszcze przed oficjalnym zakończeniem czasu pracy zostało nieoczekiwanie eprowadzone na plac przed obozową kuchnię. Stali tam już więźniowie z innych komand roboczych. Na placu przed kuchnią kręciło się wielu esesmanów, a także więźniowie z obozowego biura przydziału pracy, z kapem Otto Kisselen. Zwykle w takich sytuacjach należało się spodziewać szczegółowej rewizji więźniów i szukania przedmiotów, przenoszonych nielegalnie na teren obozu. Więźniowie przyłapani na tych niedozwolonych praktykach byli bici i najczęściej osadzani w karnej kompanii. To równało się szybkiej, niechybnej śmierci.

Uwagę naszą przykuwał ponadto fakt, że wśród esesmanów znajdowali się tacy, których dotąd nie widzieliśmy w obozie, a także towarzyszący im cywil. Przed tą zgraję oprawców musiał osobiście przejść każdy więzień. Najważniejszą rolę spełniał tu ów cywilny. Wskazanego więźnia zapisywali więźniowie z komanda arbeitsdienstführera. Ominięcie tej segregacji nie było możliwe. Wśród więźniów wskazywanych przez cywila, znalazłem się również ja.

Kiedy zakończył się tajemniczy dla nas przegląd, dowiedzieliśmy się, że mamy być wysłani do Gross-Rosen. Nikt dotąd nie słyszał tej nazwy w obozie. Wśród wyznaczonych do transportu krążyły poczęły najprzeróżniejsze domysły. Nikt z nas jednak nie przypuszczał, że niewinna nazwa Gross-Rosen, wiąże się z jednym z najbardziej zbrodniczych obozów koncentracyjnych. Nikt też nie domyślał się istnienia tam kamieniołomu.

Kiedy wszystko już było przygotowane do transportu, wydano nam prowiant na drogę. Nie mogliśmy nadal zrozumieć, dlaczego na czas transportu ubrano nas w nasze cywilne ubrania. Załadowani do krytych wagonów towarowych ruszyliśmy pełni niepokoju do nieznanego nam celu. Nasi oprawcy nie zapomnieli nas przed odjazdem ostrzec, że w przypadku głośnych rozmów w wagonach lub przy próbie ucieczki, wszyscy z wagonu zostaną rostrzelani.

Pod wieczór przez szpary w wagonie widać było niewielkie góry. Była już noc kiedy pociąg zatrzymał się na jakiejś małej stacji. Słyszać było głośnie rozmowy esesmanów i oczekiwanie psów. Wagonów jednak nie otwierano. Noc spędziliśmy zamknięci w wagonach. Kiedy nadezedł świt, wagony pootwierano z trzaskiem i przy nieustannych krzykach i biciu, wyskakiwaliśmy na teren dworca. Tu przejęli nas esesmani z miejscowego obozu. Było to przyjęcie wywołujące wśród nas strach.

Ruszyliśmy ku obozowi. Wzdłuż drogi czerwieniły się drzewa czereśni, a w dali widać było góry. Z prawej strony dostrzeżliśmy kamieniołom, a w nim znane nam paclaki więźniów. Na stoku wzgórza umiejscowiony był obóz. Sprawiał wrażenie jakiegoś marienotkowego miasteczka cyrkowego. Niebawem przekroczyliśmy jego bramę.

Na stoku, wewnątrz obozu dostrzeżliśmy pasące się stado gęsi. Dla nas był to widok niecodzienny, rzecz niemożliwa w obozie Auschwitz. O, jak tu fajnie - powiedział Romek Oleżyna. Tu im się musi dobrze powodzić, nawet gęsi hodują! To był nasz ostatni uśmiech tego dnia i przez wiele dni następnych.

Wokół naszej kolumny gromadzili się coraz liczniej nasi oprawcy. Lagerführer, zgraja esesmanów, blokowych i ich wielu pomocników.

Przyjęcie w obozie. Więzień dolmatscher /tłumacz/ wyjaśnił nam, że jesteśmy w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen i że pan raportführer do nas przemówi.

Wysoki, szczupły esesman nie mówił, a ryczał. Sypał stekiem przekleństw i różnych obelg na przeklętych Polaków - bandytów i morderców. Po jego "krasomówczym" popisie, wystąpił więzień, którego opaska na rękawie świadczyła, że pełni funkcję lagerektstra. Na jego polecenie wystąpili z szeregu przywiezieni z nami Niemcy. Wystąpiło ich kilku. Mały, rudy, koślawy Niemiec zabrał głos. Dowodził esesmanom i funkcyjnym obozowym, że w tym transporcie przysłano największych polskich bandytów, wszyscy oni mordowali w Auschwitz więźniów Niemców. Bekotał coś jeszcze, czego już nie rozumiałem. Wywołał tym porażenie wśród obozowych oprawców. Na dany przez Raportführera znak, cała ta banda rzuciła się na więźniów. Stałem w pierwszym szeregu. Wpadł na mnie blokowy o wylupiatych oczach i koślawych nogach. Potem poznałem jego nazwisko. Był to Prill, jeden z bardziej znanych obozowych katów. Otrzymałem kilka kopnięć. Uderzenia w brzuch przeplatały się z uderzeniami w głowę. Wkrótce miałem rozciętą wargę, podbite oczy, silnie krwawiłem z nosa. Wystarczyło mu to widocznie, bo z równą pasją wziął się za kolejnego więźnia. Bez przerwy trwały krzyki rozjużonych oprawców i jęki bitych. Nie pamiętam jak długo trwała ta pierwsza masakra. Prawdopodobnie trwałaby jeszcze dłużej, gdyby nie konieczność zarejestrowania nas w obozie.

Nie ochłonęliśmy jeszcze z tych wydarzeń, gdy rozpoczęto wyczytywanie nas z listy, według kolejności numerów z obozu Auschwitz. Po zapisaniu nazwisk i po rozebraniu się do naga, byliśmy pędzeni do kadzi, zastępującej obozową kąpiel. Tu stali też oprawcy z pałkami i poganiali nas. Ta niecodzienna kąpiel stanowiła kolejną okazję do szykan i maltretowania. Kolejnym pasmem cierpień było strzyżenie i golenie. Ponieważ byłem stosunkowo wcześniej wywołany, brzytwy naszych fryzjerów nie były jeszcze zbyt stępione i fryzjerom nie bardzo się jeszcze spieszyło. Dzięki temu miałem stosunkowo niewiele zacięć na ciele.

Sama kąpiel polegała na wekakiwaniu do kadzi po kilku więźniów naraz, zanurzeniu się w wodzie. Z więźniami mniej sprawnymi fizycznie, oprawcy zabawiali się podtapianiem ich.

Pokrwawione głowy i liczne rany nie chciały się goić. Na pierwszą noc umieszczono nas wszystkich w bloku siódmym.

Wchodziło się do niego po nieheblowanych deskach. Trafiłem na skrzydło B. Pierwszą poznaną na bloku władzą był sztabowy /starszy izby/, nie widzieliśmy jeszcze blokowego.

Barak, jak większość w Gross-Rosen, składał się z sali dziennej /tagesraum/ i sypialnej /Schlafsaal/, ubikacji i umywalni. Te ostatnie były jeszcze nieczynne. Przed blokiem były prowizorycznie zainstalowane rury doprowadzające wodę, umieszczone nad drewnianym korytem. Obozowa latryna, jedna na cały obóz, znajdowała się na terenie położonym poniżej naszego baraku. Pod blokiem siódmym istniała duża piwnica. Kilkudziesięciu więźniów zapędzono tam do napychania sienników.

Po obiedzie rozpoczęto z nami musztrę. Cwiczyliśmy zdejmowanie i nakładanie nakrycia głowy. Taką szkołę przechodziliśmy, jako zugangi, również w obozie w Auschwitz. Tu był jednak inny tego rytuał. Niezmiernie trudno nam było przestawić się. Nasz blokowy, z wyglądu przypominający bardziej małpę niż człowieka, Karl Kirchman, nie omieszkał nas zapewnić, że jeśli nie nauczymy się poprawnie wykonywać tych czynności, to obiadu nie dostaniemy.

Po kolacji wydawało nam się, że będzie można spokojnie położyć się spać i trochę odpocząć po dziennych trudach. Niestety, sztabowy nakazał pozostanie w tagesraumie. Blokowy zamierzał bliżej się z nami zapoznać. Przyszedł z esesmanem, blockführerem naszego bloku. Esesman nazywał się Juchelik.

Blokowy usiadł na stole, zapalił papierosa, spojrzął po wszystkich i zaczął swą długą mowę. - "Ja już jestem w obozach sto dwadzieścia miesięcy. Widziałem różnych bandytów, ale takich, którzy w obozach niemieckich mordowali Niemców nie spotkałem. Tu jest obóz niemiecki. To sobie zapamiętajcie. My wam pokazemy jak się żyje, jak się pracuje i jak Niemcy dadzą sobie radę z takimi bandytami jak wy".

Taka była główna treść jego wystąpienia, którego słuchaliśmy wylęknieni. Było ono dość długie i w głównej mierze wypełnione wyzwiskami i groźbami. Czuliśmy, że jeżeli nie zajdą jakieś zmiany, to długo nie będą się tu z nami zabawiać. Koniec nasz będzie szybki. Z minorowymi nastrojami kładliśmy się spać.

Rano znów apel, a po nim musztra i roboty przy niwelacji terenu wokół bloku. Po południu to samo. Prace wykonywać musieliśmy biegiem przy akompaniamencie krzyków i bicia. To była sobota. Narazie pracujemy, gdzie kto trafi. Podział oficjalny do komand na następie jutro. Gdzie byśmy nie trafili, wszędzie czychały na nas niebezpieczeństwa. Mogliśmy zginąć, albo przy robotach związanych z dalszą rozbudową obozu, albo w kamieniołomach.

Nasze losy zdecydowały się w niedzielę przed południem. Więzień z obozowej schreibstuby odczytywał nasze numery, a wywołany podawał zawód. Przez kilka miesięcy, w obozie Auschwitz pracowałem w komandzie elektryków. Podałem więc, że jestem uczniem w tym zawodzie. Byłem już na tyle doświadczony w obozie, że wiedziałem, iż zawód rzemieślnika może sprawić, że dostanę się do komanda fachowców.

Po wstępnej selekcji nastąpiła druga. Wszyscy w wieku do lat bodaj trzydziestu pięciu odstawieni zostali osobno. Nowo tworzone komando w kamieniołomach miało się składać z najmłodszych i najzdrowszych więźniów. Nagle niespodziewanie padło polecenie, aby wystąpili reichsdeutsche. Potem, aby wystąpili ci co znają język niemiecki. Wystąpiło nas około dwudziestu

i jako pierwsi wpisani zostaliśmy na listę przyszłych steinmetzlehrlinge. Po dobraniu dalszych więźniów odatawiono nas odrębnie. Dotychczas kamieniołom nie miał takiej grupy roboczej. To, że będziemy się uczyć w zawodzie kamieniarskim, sprawiło nam wielką ulgę. Byliśmy już pewni, że nie będziemy pracy wykonywać biegiem i nie będziemy pchać ciężkich łor, załadowanych kamieniem. W tym też to komandzie przeżyło najwięcej więźniów z auschwitzkiego transportu. Grupa nasza została też wyróżniona specjalną naszywką na ubraniu - "Steinmetzlehrlinge".

Część więźniów z naszego transportu trafiła do komanda pracującego przy rozbudowie obozu, w którym funkcję oberkapo pełnił wyjątkowy morderca, August Schneider, część do różnych robót w kamieniołomie, gdzie funkcję oberkapo pełnił Bernhard Mikolajtschak. Więźniowie pracujący w kamieniołomie, mieli naszyte numery więźniarskie koloru czerwonego, a pozostałe komanda pracy koloru czarnego.

W czerwcu 1942 było na stanie obozowym około 2.000 więźniów, w tym duża grupa Niemców, głównie przestępców kryminalnych, którymi obsadzono niemalże wszystkie funkcje obozowe. Było kilkudziesięciu Żydów i kilkudziesięciu radzieckich jeńców wojennych. Większość w tym czasie więźniów stanowili Polacy. Wspomnieni jeńcy radzieccy stanowili resztki z 2.500 jeńców przywiezionych w październiku 1941 roku z obozu Lamsdorf /Łambinowice/. Najinteligentniejszym wśród pozostałych przy życiu był młody, wysoki jeńiec, powszechnie znany jako Gregor - Igor Gurow. Znał on niezłe język niemiecki. Spełniał w obozie rolę tłumacza i wyróżniał się życzliwością dla więźniów.

W blokach w obozie Gross-Rosen panował inny reżim aniżeli w obozie Auschwitz. Wejście do bloku w butach było zabronione. Buty zostawiało się przed barakiem i nie zawsze oczekiwały one potem na właściciela. Nie wolno było wieczorem wnosić ubrań do sali sypialnej. Należało je złożyć w przepisową kostkę i zostawić w tageeraumie na stole. Obowiązywał także specjalny rytuał szłania łóżek. Stosowana w baraku dbałość o czystość była także przyczyną wielu ludzkich tragedii. Nie daj Boże, jeśli u więźnia znaleziono wesz. Co tydzień, w niedziele, odbywało się w bloku powszechne golenie. Fryzjerzy blokowi, nasi koledzy, nie mieli przed tym nic wspólnego z fryzjerskim zawodem. Nikt spod ręki tych "fryzjerów" nie wyszedł bez okaleczenia. Nikt jednak nie protestował. Każdy z nas musiał zdjąć przed apelem wieczornym, aby mieć przepisowo ogoloną głowę i twarz.

Początki komanda Steinmetzlehrlinge. Dla więźniów tego komanda przeznaczono w bloku siódmym sztubę B. W poniedziałek, kiedy inni więźniowie rozpoczęli swe prace, myśmy pozostali na bloku. Spośród tych, którzy znali język niemiecki, wyznaczono tłumaczy. Zostali nimi Janek Lipka i Johan Zimmermann. Ten ostatni był nauczycielem języka niemieckiego w polskiej szkole.

Przemówienie do nas wygłosił szef naszego szkolenia i przełożony w kamieniołomie, majster Teupert. Przedstawił się, co to on za jeden, czego będzie od nas wymagał i czego będziemy się uczyć. Teupertowi towarzyszyło kilku innych, cywilnych kamieniarzy. Ci ostatni mieli nas uczyć praktycznie.

Teupert tłumaczył budowę granitu i zasady jego obróbki. Jak przystało na dobrych i posłusznych uczniach, słuchaliśmy

jego wykładów na stojąco. Zapoznano nas z podstawowymi narzędziami pracy. Każdy musiał brać po kilka razy poszczególne narzędzia i wkuwać na pamięć ich niemieckie nazwy i przeznaczenie.

Przy tej nauce towarzyszył nam stałe jeden z blockführerów, najczęściej Juchelk i Dreskaulis /znany więźniom jako Drozdowski/. Interesowali się oni naszymi postępami. System nauki był taki, że to co mówił Teupert lub inni majstrowie, koledzy tłumacze podawali nam w języku polskim. Tłumaczenie to powtarzali kilkakrotnie, poczym następowało przepytывanie więźniów. Ci, którym nie udało się opanować materiału, otrzymywali od esesmanów chłostę.

Po zakończeniu tzw. szkolenia teoretycznego, nastąpiły zajęcia praktyczne. Na kilku więźniów przypadał jeden cywilny majster. Nie byliśmy przyzwyczajeni do wielogodzinnej pracy z młotkiem. Po kilku godzinach każdy z nas miał poobijane ręce i obolałe mięśnie. Praca nie szła więc po myśli naszych nadzorców. Miała więc pomóc kara chłosty.

Pod koniec czerwca nastąpił ostatni, decydujący egzamin. Każdemu z nas zależało, aby wypadł on pomyślnie. Uprzedzano nas, że kto odpadnie, pójdzie do roboty w kamieniołomie. Egzaminował Teupert ze swoją obstawą, w obecności raportführera Eschnera, arbeitsdienstführera Schrammela. Kilka dużych kamieni ustawiono na kozłach i czytani numerami więźniowie przystępowali do egzaminu. Każdy musiał wykonać kawałek obróbki. Wkładało się maksimum wysiłku, aby egzamin zdać pomyślnie. Mnie przydała się również znajomość niemieckiego. Bałem się jak każdy z nas. Powolnie wykonywałem wyznaczoną mi pracę. Spociłem się ze strachu jak przysłowiowa myś. Kiedy majster orzekł - gut - wówczas dopiero odczułem zmęczenie, spowodowane nie tyle wysiłkiem fizycznym, co strachem i napięciem nerwowym. Niektórym kolegom przyszło zdawać jeszcze egzaminy poprawkowe.

W czerwcu nastąpiła zmiana w naszym bloku na funkcji blokowego. Ku naszej radości przeostał nim być Karl Kirchmann. Jego miejsce zajął Willi Pithof, znany w obozie pod przydomkiem Knobel. Kirchmann awansował na lagereltestra. Knobel nie był dla nas funkcyjnym najgorszym. Niektórzy więźniowie, a zwłaszcza Rysiek Kurowski, znaleźli do niego dojęcie. Miało to istotne znaczenie dla nas wszystkich, umieszczonych w bloku siódmym. Później przywarło do Knobla określenie - polski blokowy. Funkcję swą pełnił do końca 1942 roku, tj. do czasu, kiedy blok ten przeznaczono na obozowy rewir.

W czerwcu 1942 roku funkcję raportführera objął jeden z najbardziej prymitywnych esesmanów - Helmut Eschner, nieodłączny cień Antona Thumanna. Zarządzono w obozie zakaz noszenia czapek. Czapkę na głowie musieli mieć więźniowie w czasie apeli. Przed wymarszem naszego komanda do pracy w kamieniołomie zjawił się na bloku więzień Niemiec, wysoki blondyn, który przedstawił się jako Roesa, nasz kapo. Rano po apelu kazał nam ustawić się przed blokiem i czekać aż zaprowadzi nas na miejsce zbiórki komanda Steinbruch. Przy tym pierwszym spotkaniu, jak każdy funkcyjny nie zrezygnował z wygłoszenia do nas mowy, pełnej inwektyw pod naszym adresem - w Auschwitz nie nauczono nas pracować, my się o to postaramy i zrobimy z was porządnymi ludźmi i dobrymi robotnikami. Kto się nie dostosuje, tego czeka krematorium - zapowiedział.

Po rannym apelu prowadzi nas Rossa w kierunku bramy. Długa kolumna więźniów komanda kamieniołomu pierwsza wychodzi z obozu. Komando Steinmetzlehrlinge stanowi w tej kolumnie odrębną grupę. Na terenie kamieniołomu odbijamy w prawo. Tu zaraz znajduje się nowo wybudowana hala, miejsce naszej pracy. Czeka na nas już majster Teupert z innymi majstrami. Jest też kombndoführer Steinbruch i oberkapo. Kapo Rossa wywołuje z listy poszczególnych więźniów i wyznacza im stanowiska pracy. Na kozłach leżą duże kamienie, przeznaczone do obróbki. Przy każdym niezbędne narzędzia. W takim samym porządku musimy je zostawić po zakończeniu pracy. W rogu hali kantorek majstra Teupert. Przez osłone okno widzi całą halę. Pracę zaczynamy od produkcji ulicznych krawężników. Później profil produkcji steinmetzlehrlingów będzie się zmieniał. Przyjdzie czas obróbki płyt chodnikowych, a następnie produkcja nagrobków cementarnych. To będzie jednak wtedy, gdy opanujemy dobrze zawód kamieniarza. Dla części z nas nie ma już miejsca w hali. Ci pracują na stanowiskach urządzonych wokół hali.

Otrzymuję swój kamień. Pod okiem majstra wykonuję pierwszą fazę obróbki. Młotek jest ciężki, waży około dwóch kilogramów. Ręce niewprawne do takiej pracy. Co jakiś czas zamierzam uderzyć w spitzelzen trafiam w dłoń. Przed pyłem i odłamkami mają nas chronić zwykłe okulary, w drucianej oprawie, w miarę upływu czasu ręce stają się coraz mniej sprawne, coraz bardziej odczuwalny jest ból.

Teupert nieustannie obserwuje więźniów. Wśród stanowisk pracy krąży bez przerwy kapo Rossa. Gdy Teupert uzna, że któryś z więźniów nie wykonuje pracy w odpowiednim tempie wskazuje go kapo. Winny otrzyma karę chłosty. By ona miała charakter "wychowawczy" karze tej przyglądać się muszą inni więźniowie. Łagodniejszy od Teupert'a są majstrowie sprawujący nadzór nad poszczególnymi więźniami. Oni sprawdzają robotę, pouczają jak należy najlepiej ją wykonać.

Kilkaś metrów od nas, na zboczu góry pracuje komando kapo Newalda. Kilkudziesięciu kolegów również z naszego transportu bez przerwy kuje kilofami zaurzając skałę, ładuje na wózki i wywozi w dół. Newald wyżywa się na więźniach. Towarzystwo mu jego zastępca Jupp. Słychać bez przerwy ich głosy, ponagające więźniów do pracy, sypią nieustannie wyzwiskami. Pchanie wózków pełnych i pustych odbywa się biegiem. Nie przez przypadek kolumnę Newalda określano jako komando śmierci.

O dziewiątej rozlega się głos syreny w kamieniołomie. W pierwszej chwili jesteśmy zaskoczeni, myślimy, że ktoś uciekł z obozu. Syrena w obozie Auschwitz w czasie pracy zawsze oznaczała ucieczkę więźnia. Tu na szczęście oznacza ona przerwę w pracy. Powoduje ją potrzeba dokonania odtrzału kamienia w kamieniołomie. Kolumny robocze odprowadza się na pewną odległość, aby wysadzone kamienie nie spadały na ludzi. W tym czasie rozdawany jest więźniom tzw. frysztyk. Stanowi go jeden kawałek chleba posmarowany najczęściej kawałkiem surowej, końskiej kiełbasy. Dobre i to.

Zużycie jest również okazją dla okradania więźniów przez kapów. Nie otrzymują jej nie tylko zabici, ale i dogorywający, a gdy jest jej jeszcze mało - również więźniowie uznani za mało wydajnych w pracy.

Praca w obozie trwa oficjalnie od szóstej do dziewiętnastej, z krótką przerwą na apel południowy i spożycie obiadu. Wszystkie

komanda pracy schodzą wówczas do obozu. W obozie trzeba się bardzo spieszyć, aby zdążyć zjeść zupę i ponownie ustawić się w komendzie do wymarszu. Najmniejsze opóźnienie powoduje represję.

Po apelu wieczornym też nie zawsze można było odpocząć. Trwały bowiem w obozie roboty przy rozbudowie. Gdy te dodatkowe prace ominęły więźniów, można było z kolegami porozmawiać o przeżytym dniu.

Walka o przetrwanie. Na początku lipca mieliśmy pierwszą wypłatę z kont obozowych, na które wpływały niemieckie marki od rodzin. Zezwolono nam również na wysłanie listów. Za pierwsze otrzymane marki kupiłem od więźniów pracujących w warsztacie szewskim skórzany ochraniacz na rękę i lepsze buty. Kupiłem też papier listowy i znaczek. Nie wszyscy z nas znają język niemiecki. Ci co go znają mają pełne ręce roboty. Piszę kolegom listy. Każdy chciałby napisać jak najwięcej, ale list ma tylko jedną stronę, druga zastępuje kopertę. Treść może zawierać jedynie dobre wiadomości. Każdy obowiązkowo musiał pisać, że jest zdrow. Można też zapytać o zdrowie najbliższych, przekazać pozdrowienia i to niemal wszystko. Najważniejszą sprawą było to, że list stanowił wiadomość, że nadawca żyje. Pod listem nadawca podpisywał się własnoręcznie.

Pomimo, że praca w komandzie Steinmetzlehrlinge dawała największą spokoju, to w obozie podlegaliśmy takiemu samemu rygorowi, jak i pozostali więźniowie. Tu nam groziły największe niebezpieczeństwa. Głównym katem obozu był lagerführer Anton Thumann. Dla zaskarżenia sobie jego zaufania w maltretowaniu więźniów prześcigali się zarówno esesmani, jak i funkcjonariusze obozowi. Na blok siódmy często z nienacką wpadał blockführer Juchelik i lagereltester Kirchmann. Każda ich wizyta powodowała represje na więźniach. W czasie jednej z takich "wizyt" Juchelik pozbawił mnie obiadu bez żadnego powodu. Było to w początkach lipca. Rozpoczynaliśmy jeść obiadową zupę, gdy nagle wpadł Juchelik. Siedziałem u brzegu stołu i dobrze widziałem jak wchodził. Nim sztubowy krzyknął "Achtung", ja już stałem na baczność. Juchelik nie patrząc na sztubowego, skierował się ku mnie i zaczął od bicia po twarzy, a potem zaczął mnie kopać. Kazał odebrać mi zupę. Zupa choć nie zaspokajała głodu na długo, ale na jakiś czas wywoływała uczucie pełnego żołądka. Niemal każdego dnia był ktoś pozbawiany bądź obiadu, bądź kolekcji.

Dość szybko poczęły się wśród więźniów pracujących w Steinmetzlehrlinge tworzyć grupy wspólnej pomocy, tak w miejscu pracy, jak i w bloku. Miało to duże znaczenie psychiczne i praktyczne, pomagało przeżyć kolejny dzień. Nie sposób wymienić tu wszystkich więźniów, których postawa zasługuje na wdzięczną wzmiankę. Wymienię najbardziej zapamiętanych: Władek Domżański, Tomek Okaliński, Bolek Drabek, Henryk Kobylański, Henryk Święcki, Roman Olszyna, Rajmund Gauke, Jurek Winkiel, Wiesiek Gazda, Jerzy Kowalewski, Jerzy Potempa, Józef Pietrzak, bracia Miareccy.

W niespełna miesiąc od rozpoczęcia pracy w kamieniołomie w komandzie Steinmetzlehrlinge nastąpiły masowe zachorowania na oczy. Co raz to kilku więźniów nie wychodzi z nami do pracy. Zaczynają tracić wzrok. Jednego dnia i u mnie coś się stało ze wzrokiem. Na początku czułem tylko ból w oczach, ale po trzech - czterech dniach już nie rozpoznawałem ludzi, widziałem tylko

cienie. Nie zgłosiłem się do kolumny roboczej, a po apelu zameldowałem się wraz z innymi jako chory. Nas kilku Steinmetzlehrlingów odstawiono na bok. Wiedziano już o zachorowaniach w naszym komandzie. Zakroplono nam oczy lekarstwem i wydano decyzje o zwolnieniu z pracy na sześć dni /Schonung/. Codziennie zgłaszaliśmy się do Rewiru na zakrapianie oczu. Po sześciu dniach nastąpiła kontrola. Widziałem już dobrze, ustąpiło łzawienie i szczypanie powiek. Między sobą schorzenie to zwaliśmy egipską ślepotą.

Jednym z naszych marzeń było wyrwanie się z tego obozu. W połowie lipca rozeszła się wieść, że chorych będzie się wysyłać do obozu w Dachau. Nie wiadomo skąd istniało wśród więźniów przekonanie, że w obozie tym istnieją dobre dla więźniów warunki. Każdy z nas chciał dostać się do przygotowywanego transportu. Spośród więźniów z naszego transportu wybrano tylko kilkudziesięciu. Odpadłem, gdyż uznano mnie jeszcze za zdrowego i zdolnego do pracy. Przepadła jedyna nadzieja wyjazdu z tej przeklętej mordowni.

Praca przy obróbce bloków granitowych szła nam coraz sprawniej. Wykonujemy już wyznaczone nam normy. Warunki panujące w obozie przerzedzają również szeregi w komandzie Steinmetzlehrlinge. Grupa nasza staje się coraz mniej liczna. Już w sierpniu widać wyraźnie jak przerzedziło się w naszej hali.

Przy kolejnej wypłacie marek w naszych obozowych kont, postanawiamy zebrać trochę pieniędzy dla naszego kapo Rossy. Nie pamiętam już, który z naszych kolegów podjął się tej misji, ale spełnił ją z powodzeniem. Udało mu się wmówić Rossie, że jest dobrym kapo i wiele innych pochwał. Niemcy lubili pochwały. Powiadomił go, że więźniowie pragną mu za to odwdziżyć się, przeznaczając trochę marek na zakup papierosów w obozowej kantynie. Rossa wzbraniał się trochę z przyjęciem pieniędzy, ale gdy go zapewnił, że o tym nikt się nie dowie, przyjął je. Stał się po tym łagodniejszym dla nas.

Rajmund Gauke pochodził z Zawiercia. Ja miałem tam wujka, który pracował na kolejowej poczcie. Mieliśmy z Rajmundem wspólnych w tym mieście znajomych, a między innymi kierowniczkę apteki Zofię Pasierbińską i rodzinę Piaseckich. W jednym z cywilnych majstrów Rajmund rozpoznał znajomą twarz z Zawiercia. Rajmund i majster przez kilka tygodni wzajemnie się obserwowali. Przyszedł moment, że podczas odbioru gotowego krawężnika zamienili wreszcie ze sobą kilka nieznaczących słów. Teraz od czasu do czasu trafiają się Rajmundowi niewielkie kawałki chleba, podrzucane w umówione miejsce przez majstra. Niby bez przyczynny majster informuje kiedyś Rajmunda, że we wrześniu ma kilka dni urlopu i wyjeżdża do rodziny do Zawiercia. Rajmund zastanawia się, po co mu o tym wspomina? Czyżby czekał na jakąś wiadomość od Rajmunda dla rodziny? Chyba tak. Rajmund przyjaźni się ze mną. Jeden, czy dwa listy to już bez znaczenia. Majster nie odmawia jego prośbie. Mimo to nie czujemy się zbyt pewnie. Trzeba czekać na efekty. Majster jednak nie zawiódł. 17 grudnia 1942 roku wysyłam ostatni nielegalny list. A oto jego treść: "Moi najdrożsi. Już trzeci list wysyłam do Was, tym razem świąteczny. W pierwszym rządzie dziękuję Wam za to wszystko coście dla mnie zrobili, za paczki i za pieniądze, na które co dnia oczekuję, a które mają nadejść jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Może już jutro je otrzymam?"

Chciał wyjechać z obozu
już tam był wysyłani do las, tym
wzorem wyjeżdżamy. W pierwszym odjeździe
chcieliśmy bliżej do lasu i wyszliśmy dla
mnie zrobili za parteru i w piątym dniu
wrote co dnia na dzień odciekają a kłopot
ty moja nadziei jeszcze przed. Bo tym narodzi-
mem. Mnie już jutro je obrygnam.
Jestem zdrowy i smięty, nie wysumienire.
Chc mi nie brak procy Was. Bore
Chłodnie i e bydy spychat rzeżenie i koleony
z brzoza mro. Jest woda i w mroczku,
Młotnia drwiąc omawianisim, a k sobie
wogdramy w polny wig, kę. Po sioć tu ch
na piety do lasu topy, białą opisy
W pomiedziach, dostatek list z zyczeniem
świętymy ad p. Frank w id. Hemi.
bardzo bydego z niego radośolony.
Hemi i p. Hance bardzo zamiego
długą prony o mro. Hunk,
z toż zyczenia smęteane odcemie
z oboru wiozłkim moim kolegom
i koleżankom, a odlegośtom.

Grypa wysłany z obozu przez Jerzego Jędrzejczyka dnia
17 grudnia 1942 roku.
Nr archiwum Gross-Rosen 1.5.3.38.

P. Hance, Bein, Dan, i Winijsi adkami.
Hankowi, Junkowi oraz Jurkowi i Stasce.
Osiemciosa. Kochana Mamma, widać
Mamma pod czas wiozł dwoje je spi.
wyparowa i wack Mamma spęda
swięta tak jak przed wojny, i aktywny
byli razem. Gdyi dawa moja i serce.
jest cały czas przy Was. Babin, drękię
i a za placki kłore dla mnie pieczeni, byk
zdrowa i wioda, bo mnisz dozekai koraca
Wojny. Kiedy wszyscy kochemy nowo razem
Mamma uatycie: od emie i potstętyore
za starama o mne. Hunkowi Boko, Gaca linie
zycy tego co sobie sami zycy. Co jest z Tatiana
i kę. Janka Gocig, Juhny i uatycie od emie
Pani Rukhorwie, drękię za paczky. Jeste
raz Was mamu siskom i cęty. Hunk
Hunkim mojomym zycy, wiozł
Smę. O nich wiozł nie wiozł
i drękię, wra za to co wam oran
dobrego zrobili. Hunk

17 XII - 1942

Jestem zdrowy i czuję się wyśmienicie. Nic mi nie brak, prócz Was. Boże Narodzenie będę spędzać razem z kolegami z Oświęcimia. Jest już nas niewielu. Właśnie dzisiaj omawialiśmy, jak sobie urządzimy wspólną wigilię. Po świętach napiszę do Was, to Wam opiszę.

W poniedziałek dostałem list z życzeniami świątecznymi od p. Hanki i Heni. Bardzo byłem z niego zadowolony. Heni i Hance bardzo za niego dziękuję i proszę o nowe. Henia, złóż życzenia świąteczne odemnie z obozu wszystkim moim kolegom i koleżankom Hance, Reni, Dance, Jasi, Tadekowi, Heńkowi, Jurkowi oraz Jurkom i Staśkom z Oświęcimia.

Kochana Mamusiu, niechaj Mamusia podczas świąt dużo je, śpi i wypoczywa i niech Mamusia spędza święta tak jak przed wojną, jak byśmy byli razem, gdyż dusza moja i serce jest cały czas przy Was. Babci dziękuję za placki, które dla mnie piecze, bądź zdrowa i wesoła, bo musisz doczekać końca wojny, kiedy wszyscy będziemy znów razem. Ucałujcie odemnie i podziękujcie za starania o mnie Wujkowi Bolkowi i Cioci. Wam życzę tego co sobie sam życzę. Co jest z Tatusiem. Wujka Józka, Ciocie i Julki ucałujcie odemnie. Pani Rutkowskiej dziękuję za paczkę. Jeszcze raz Was mocno ściśkam i całuję - Jurek.

Wszystkim znajomym życzę Wesołych Świąt, nigdy nie zapominaję i dziękuję im za to co Wam oni dobrego zrobili. Jerzy - Piszcie do mnie częściej. - 17.XII.1942"

W drugiej połowie 1942 roku, wraz ze wzrostem tempa rozbudowy obozu, wzrasta zapotrzebowanie na budulec. Przy powrocie z kamieniołomów, w południe i wieczorem, każdy więzień musi przynieść na plecach duży kamień. Esesmani i kapowie pilnują, by kamień był odpowiedniej wielkości, im większy tym lepszy. Próba wzięcia kamienia małego kończy się tęgim łaniem i nałożeniem kamienia największego. Buduje się też w szybkim tempie baraki w części esesmańskiej. Przy ich budowie, w każdą niedzielę do południa pracuje komando Steinmetzlehrlinge. Praca jest ciężka, ale dobrze, że tylko do południa. W niedzielę nie ma brotzułagi i nie ma przerwy w pracy. Aby nieco odsapnąć, trzeba funkcyjnego poczęstować papierosem. Te zaś mają tylko więźniowie mający pieniądze na obozowym koncie. Więźniowie Niemcy na ogół ich nie mają. Gdy kilku kolegów dobierze się razem, przerwy w pracy mają miejsce niemalże co godzinę, bo coraz to kto inny z nas częstuje nadzorcę. Taki funkcyjny stara się mieć u siebie tę samą grupę, wie, że nie tylko popali, ale jeszcze zaoszczędzi na później.

Od czasu do czasu blokowy Pithof przyniesie na blok niemiecki dziennik "Völkischer Beobachter". Można go nawet w obozie zaprenumerować, ale nikt z Polaków nie chce. Wieczorem niektórzy znający język niemiecki mogą go przejrzeć. Mimo głodu ciekawi byliśmy sytuacji na frontach, zwłaszcza na froncie wschodnim. Dominowały zresztą wiadomości z tego frontu. Zdjęcia uśmiechniętych żołnierzy z podpisami "Stolz und Sieger" i inne, wychwalające męstwo i waleczność Übermensców. W niejednej były mapki z oznaczeniami odniesionych zwycięstw. Przeręzało nas, że zdołali zajść aż tak daleko.

We wrześniu, majster Teupert coraz rzadziej stosował na więźniach karę chłosty. Dostaliśmy w tym miesiącu trzech nowych Vorarbeitów. Są nimi więźniowie Niemcy: Heini, Sidow i Franz. Przywieziono ich z obozu we Flossenburgu, gdzie także

pracowali w kamieniołomach. Jak na potrzeby naszego komanda, niewiele umieją. Na razie udają fachowców. Są bardzo nieufni i czujni. Chodzą po hali i gdzie tylko mogą, wtręcają swoje trzy grosze.

W czasie rannej przerwy wolno zapalić, Kto ma papierosa wyciąga i zaciąga się. Ja nie umię palić, ale w tę przerwę palę specjalnie, aby dodać sobie powagi. To jest zresztą jedyny papieros dziennie. Nowi Vorarbeiterzy nie mają papierosów i kręcą się wokół nas, próbują o tym i owym zagadać. Wiemy dobrze o co im chodzi. Rozmawiam z nimi swobodnie po niemiecku. Lubię się chwalić swoją przeszłością. Heini chwali się, że był w jednej z najlepszych band przemytniczych, grasujących na granicy pomiędzy Belgią i Holandią. Opowiada chętnie jej wyczynny.

Sodow i Franz to zwykli złodzieje, kieszonkowcy. Lubię demonstrować swój kunszt. Kradną nam papierosa i nimi nas częstują. Czasem udają, że nie dostrzegam kradzieży, aby im nie podpaść. Za jeden czy dwa papierosa nie warto ryzykować. Najlepiej, jeśli wyrażało im się podziw, że tacy mądrzy i sprytni. Im funkcyjny był bardziej prostacki, tym łatwiej było mu wmawiać, że nie jest zły, a tylko jego ofiara jest głupia.

Czas sprawia, że panujące warunki w obozie coraz mniej nas szokują. Jedynie panujący głód jest wciąż nie do zniesienia. Najgorzej są godziny pomiędzy wydawaniem posiłków. Rano wiemy, że poza tak zwaną kawą nic więcej nie będzie. Pierwsze godziny idą jeszcze rozmachem po nocy. Około dziewiętej, młotki pracują coraz wolniej i sieziej. Czekamy na dźwięk syreny z kamieniołomu co oznacza krotką przerwę, brotzulagę i kawę przywiezioną z kuchni kamieniołomu. To czekanie podrażnia uczucie głodu. W południe krótki apel, niemalże w biegu zjedzona brukwiana zupa i znów wymarsz do pracy. Nie można się spóźnić - grozi to pośądzeniem o niechęć do pracy, a co gorsze - o chęć ucieczki z obozu.

Opisane niżej wydarzenie miało miejsce na przełomie września - października. Około godziny siedemnastej zawyła syrena. Wiedzieliśmy już co to oznacza. Ktoś uciekł z obozu. Rzecz wręcz nieprawdopodobna na warunki panujące w obozie. Porzuciliśmy w pośpiechu narzędzia, ustawiając się na zbiórkę komanda. U nas nikogo nie było brak. Odetchnął kapo, odetchnęliśmy i my wszyscy. Zarządzono zbiórkę całego komanda Steinbruch. Rozwścieczeni esesmani wraz z kapami sprawdzają stany w grupach roboczych. Na szczęście nikogo nie brak. Wracamy wszyscy do obozu. Przed bramą cała świta z obozowej komendantury. Mina Antona Thumanna nie wróży niczego dobrego. Stoi rozkraczony ze swym nieodłącznym psiem alzackim.

My z transportu z KL Auschwitz znamy konsekwencje takich ucieczek. Jeśli uciekł Polak czeka nas wszystko co najgorsze. Na razie nie wiemy kogo brak w obozie. Cały obóz ustawiono jak do apelu. Nasz blokowy wściekły, sprawdza stan bloku. Są wszyscy. Przez obóz przebiega wieść, że brak dwóch Niemców. Pomimo to nasz blokführer Juchelik nie szczędzi nam kopniaków i bicia. Na nas wyładowuje swą złość. Po apelu pada rozkaz, że cały obóz stać będzie tak długo dopóki nie zostaną złapani uciekinierzy. Ta stójka trwa całą noc. Słabszych przesuwamy do środka. Z brzegu i po bokach stają najwytrzymalsi. Słabszych podtrzymują koledzy, aby dotrwali do rana. Liczymy, że rano

dadzą nam wczorajsze kolacje i gorącą kawę. W najgorszej kondycji są Ci, którzy trafili do komanda Newalda i Juppa. Porządku w kolumnach pilnują obozowi funkcyjni i blokführerzy. Każdy z nich trzyma w rękach drąg - najczęściej stylisko od kilofa. W kolumnach obowiązuje zakaz prowadzenia rozmów. Panuje absolutna cisza. Od czasu do czasu któryś z bloków ćwiczy Mützen ab - Mützen auf /czapki zdjąć - czapki włożyć/. Coraz częściej słychać pojękiwania: już nie mogę. - Tak mijają godziny. Nogi bolą coraz bardziej. Od czasu do czasu przed lub za blokiem pojawia się Anton Thumann ze swym owczarkiem, słysząc czyjeś jęki i głośne warczenie psa.

Dobrze, że obóz położony jest na zboczu góry. Wiejący chłodny wiatr orzeźwia nas. Powoli, bardzo powoli zaczyna świtać. Zaczyna ukazywać się wschodzące słońce. Przyglądamy się sobie. Na każdej twarzy nieludzkie zmęczenie. Nie wiadomo jaka siła nas trzyma. Zmęczeni esesmani udają, że są w formie, ale i oni coraz mniej są skory do krzyku i bicia. Jeden tylko wydaje się nie być zmęczony. To Anton Thumann z nieodłącznym psem.

Pada wreszcie rozkaz rozejścia się po blokach. Z kuchni przyniesiono upragnioną jak nigdy kawę. Blokowi wydają wieczorowe porcje chleba. Każdy siada gdzie może, aby tylko trochę odpocząć. Ten spokój nie trwa długo. Władze obozowe zarządzają wyjście komand do pracy. Będzie to ciężki dzień. Ale nie tylko więźniowie są zmęczeni. Obozowi funkcyjni też kryją się gdzieś po kątach, aby odpocząć. Nie kręcą się też jak zwykle esesmani.

W komandzie Steinmetzlehrlinge każdy z nas ma stołek, na którym może usiąść. Jest to stołek szczególnego typu. Na nim usiąść wygodnie nie można. Ale to już jest coś. Wszyscy pozostali więźniowie mogą nam tego pozazdrościć, zwłaszcza dzisiaj. Zbudowany jest z kawałka nieheblowanej deski z jedną nogą w środku deski. Nasz kapo i voarbeitsrzy też się gdzieś pochowali. Stuk młotków w hali jest bardzo leniwy. Każdy z nas jest śpiący. Nie nadzoruje nas dziś nawet majster Teupert. Uciekinierów nie schwytano. Z obozu zbiegli kanałami kanalizacyjnymi.

W październiku przychodzą nowe transporty. Wyniszczonych pracą i obozowymi warunkami wywozi się z obozu. Mimo to nasila się tempo prac przy rozbudowie obozu. Jest już gotowe stałe ogrodzenie wokół obozu. Niedostateczna ilość więźniów w komandach Neubau uzupełniana jest pracą więźniów z innych komand roboczych. Po wieczornym apelu pędzi się dodatkowo setki więźniów do robót przy budowie baraków. Kopią rowy pod fundamenty. Noszą kamienie i części baraków. Praca odbywa się przy nieustannych krzykach i biciu. Teren robót oświetlają reflektory. Praca trwa co najmniej do godziny dziesiątej wieczór. Więźniowie podejmują próby wyrwania się z tych robót. Jest to niezmiernie trudne. Póki trwają te roboty, więźniom nie wolno przebywać wewnątrz bloków. Przechwycony w nich więzień jest bity i ponownie zapędzany do robót i to najcięższych. Dopiero po ogłoszeniu końca pracy wydawane są wieczorne porcje.

Najbardziej ryzykowni wkradali się do bloków oknami ze schlafsali. Nasz blokowy Knobel na szczęście udawał, że tego nie widzi. Na blokach kapowie i lagereltester przeprowadzali doraźne kontrole. Sypialnie były źle oświetlone. Kontrolowano zazwyczaj łóżka. Więźniowie ukrywali się pod łózkami wzdłuż szczytowej ściany, gdzie najtrudniej było ich dostrzec.

Chodząc w niedziele po południu po obozie, spotykałem kolegów pracujących w innych komandach pracy. Było ich coraz mniej. Władek Sikorski pracował w komandzie malarzy, wyglądał już bardzo źle. Jego kapo, Morpaster, znany był z wyjątkowej złośliwości. W oczach Władka widać było nieprzeciętną chęć do życia, powtarzał stale: muszę przetrwać. Rozmowy były prowadzone niemal zawsze na te same tematy, zawsze padało sakramentalne pytanie - jak ci idzie i zawsze ta sama odpowiedź - jak widzisz, jeszcze żyję.

Nieuchronnie zbliżała się zima. W listopadzie otrzymaliśmy skarpety, rękawiczki, sweterki, płaszcze, nawet nauszники. Do domu udało mi się wysłać już dwa nielegalne listy. Grypsy te szły drogą: Rajmund Gauks, majster, pani Zofia Pasierbińska, skąd docierały do mego wujka Zygmunta Zawierciu. Szły one następnie do mego dziadka w Brzeźnicy nad Wartę, a następnie do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie mieszkała moja matka. W przewożeniu tych listów do Ostrowi Mazowieckiej pomagały również inne osoby, często księża. Tą drogą docierały też do mnie niemieckie pieśniadze. Były one bardzo przydatne. Dzięki nim z większą łaskawością traktował mnie blokowy Knobel, mogłem też pomagać niektórym kolegom. Wiele spraw można było załatwić w obozie gdy dysponowało się też papierosami. Były okresy kiedy papierosów brakowało powszechnie. W takich okresach funkcjonariusze sięgali po różne środki, aby je zdobyć od więźniów. Zarządzano częste kontrole ubrań i sienników, a znalezione papierosy stawały się łupem funkcyjnych.

W obozie dalej obowiązywał zakaz przesyłania więźniom paczek przez rodziny. Pomimo, że pracowałem pod dachem i miałem dodatkową porcję zupy, to jednak byłem coraz słabszy. Pisząc oficjalne listy próbowałem w nich przemycić prośbę o paczki. Za taki list zostałem kiedyś ukarany. Przez dwa tygodnie wykonywać musiałem wieczorem dodatkową pracę karną w obozie. W dniu ogłoszenia tej kary pozbawiony zostałem wieczorowej porcji chleba. Pomimo tego przyszła do obozu paczka zaadresowana na moje nazwisko i numer. Tego się nie spodziewałem. Zaskakujące też były okoliczności związane z jej odbiorem. Więzień ze schreibstudy obozowej przyszedł do mnie na blok. Miałem natychmiast pójść z nim. Różne myśli przechodziły mi po głowie. Takie nagłe wywołanie nigdy niczego dobrego nie wróżyło. W schreibstubbie pełnił dyżur blokführer Hanke. Zameldowałem się zgodnie z obowiązującym rytuałem. Zapytał mnie najpierw, czy umiem po niemiecku. Odpowiedziałem, że tak. Dopiero wówczas oznajmił mi, że przyszła dla mnie paczka i że lagerführer pozwolił mi ją wydać. Była to skromna paczka, zawierała zaledwie kilka pierników i kawałek masła. Rodzina wysłała paczkę mimo wyraźnego zakazu, podawanego w nadruku obozowego listu, nie była więc pewna, czy paczka zostanie mi doręczona. Musiałem oficjalnym listem zawiadomić nadawcę, że paczkę otrzymałem. Pierwsza paczka była dobrym zwiastunem. Mogłem oczekiwać na dalsze.

W niedługim czasie później oficjalnie wolno było już pisać do rodzin o przesyłanie paczek. Zaczęły one napływać w 1943 roku. Odmieniły one losy wielu więźniów.

Do końca grudnia 1942 roku przebywaliśmy na bloku siódmym. Pomimo, że nie był on oazą spokoju, to jednak czuliśmy się tu o wiele pewniej niż więźniowie w innych barakach. Nieugięcie wierzyliśmy, że to już nasze ostatnie w obozie święta Bożego Narodzenia. Choć było głodno, święta te przeszły spokojnie.

Wielu nam płynęły z oczu łzy. Każdy myślę był daleko, wapominając rodzinę.

W końcu grudnia, lub w pierwszych dniach stycznia 1943 roku przeniesiono nas na blok ósmy, gdzie niepodzielnie panował jeden z najkrwawszych blokowych - Weks Osi. Był to nowy okres w naszym obozowym życiu. W początkach 1943 roku nastąpiły też korzystne zmiany w obozie. Przeniesiony od nas został do obozu w Majdanku główny kat więźniów untersturmführer SS Anton Thumann. Jego miejsce zajął przyjeźdzący z KL Mauthausen Walter Erneberger. Pod jego rządami zmalał terror obozowych funkcyjnych. Klęska niemiecka pod Stalingradem przyniosła umęczonym więźniom też więcej nadziei na przeżycie i wyzwolenie. Życie pokazało, że najtrudniejszy okres mieliśmy poza sobą. Nadejście paczki łagodziło trochę głód. Najważniejsze, aby teraz nie podpaść któremuś z obozowych oprawców i nie zginąć w sposób najmniej oczekiwany. W 1943 roku i później w 1944 roku, niektórzy z pracujących w Steinmetzlerlinge dopuszczeni zostali do pracy w innych komandach i mogli tam udzielać pomocy. Niektórzy nawet objęli funkcje blokowych. Niewielka już pozostała przy życiu grupa więźniów z transportu auschwitzkiego trzymała się w koleżeńskim kontakcie do końca, do dnia wyzwolenia.

Nr archiwum Gross-Rosen 4.6.44.

Tragiczne losy

Po przywiezieniu z K.L. Auschwitz do obozu Gross-Rosen, przekonaliśmy się szybko, parafrazując polskie przysłowie, że wpadliśmy z deszczu pod rynnę. To co zastaliśmy w obozie, było dnem tego, czego doświadczyliśmy w K.L. Auschwitz. Poza nieludzkim terrorem, panował tu powszechny głód. Zdobycie dodatkowego pożywienia było nieosiągalnym marzeniem. Okradanie więźniów z głodowych racji żywnościowych, przekraczało tu wszelkie wyobrażenia. Kradli wszyscy funkcyjni i ci którzy byli na najniższym szczeblu w hierarchii obozowej i ci co stali na jej szczycie. Nawet zupa z brukwi nie trafiała do więźniów w ilościach przewidzianych przez władze obozowe. Za wyjątkowo szczęśliwe uważało się w tym czasie wyznaczenie przez blokowego na "funkcję" nosiciela kotłów z zupą, z kuchni do bloku. Tak zwani "essentregerzy" posiadali prawo do wylizywania kotłów, po wydaniu z nich zupy. Szczęśliwcem był także ten więzień, któremu udało się zdobyć nielegalnie kawałek surowej brukwi.

Mały stosunkowo stan więźniów w obozie sprawiał, że obsługa kuchni obozowej była nieliczna. Nie istniało tu komando obieraczy kartofli i brukwi przy obozowej kuchni. Czynności te spełniali więźniowie, wyznaczani doraźnie przez blokowych i to w godzinach wieczorowych. Pomimo całodziennego zmęczenia pracą, wyznaczony więzień nie unikał tej dodatkowej pracy. Stanowiła ona okazję zapełnienia ukradkiem pustego żołądka brukwią bądź burakami, a niekiedy nawet surowymi kartoflami. Wielu więźniów nie wytrzymało na głód, zwłaszcza będących już w stanie skrajnego wyczerpania, rzucało się na wszystko, co uznali za nadające się do zjedzenia. Skutki tego były tragiczne.

Tragicznie kończyły się często próby wyniesienia surowej brukwi po zakończonej pracy w pomieszczeniach obozowej kuchni. Tylko niekiedy i to co odważniejszym, udawało się przenieść do bloku kawałki brukwi, czasem buraków. Od jesieni 1942 roku w piwnicach pod blokiem siódmym urządzono magazyny dla przechowywania brukwi, buraków i kartofli. Co odważniejsi więźniowie z tego bloku, zakradali się do piwnicy nocą. Wciśkano się tam przez małe okienka. Wyprawy te nie zawsze kończyły się dla śmiazków szczęśliwie. Panujący głód sprawiał, że więzień bez przerwy myślał o jedzeniu. Myśl o najedzeniu się do syta była jednym z głównych pragnień. Dla zaspokojenia tego marzenia, wielu więźniów gotowych było na wszystko.

Tak np. w kuchni kamieniołomów uwagę więźniów przykuwał dobrze upasiony kot. Sam widok kota sprawiał już olbrzymie wrażenie. Kot był niemiecki więc więzień nie miał prawa nawet go pogłaskać. Niesamowitym wydarzeniem stał się fakt, kiedy kot ten już zabity, znalazł się w bloku siódmym. Kilku ryzy-

kantów podjęło trud jego ugotowania. Nie była to bynajmniej ani rzecz łatwa, ani bezpieczna. Gotowanie mogło odbywać się tylko nocą. Duży problem sprawiała konieczność zdobycia odpowiedniego naczynia. Co prawda, każda sztuba na bloku była wyposażona w kilkilitrowy dzban blaszany /kana/, ale jej użycie nie było możliwe. Kana miała na sztubie swoje miejsce i musiała się tam stale znajdować. Posiadanie dodatkowej kany wymagało jej zdobycia na innym bloku. Tak też się stało.

Kot okazał się niezmiernie twardy. Gotowanie trwało trzy noce. Były to noce nie przespane przez kilku więźniów. Nie wszyscy jednak zaangażowani przy gotowaniu, zdołali w sobie przełamać uprzedzenie do kocięgo mięsa.

Jakie mogły być skutki panujących w obozie warunków? Przede wszystkim olbrzymią śmiertelność. W transporcie z K.L. Auschwitz znajdowali się więźniowie, którym udało się przeżyć w tamtym obozie nawet okres prawie dwóch lat. Tu niknęli w oczach z dnia na dzień. Tu wielu nie przetrzymało kilku czy kilkunastu dni.

Pierwszą śmiertelną ofiarą stał się w dniu 10 czerwca Frantisek Kaderabek. Następną był w dniu 12 czerwca Julian Stacherski. W miesiącu czerwcu śmierć poniosło 20 więźniów. Z każdym miesiącem ilość ofiar była coraz większa. W roku 1942 wielu więźniów w stanie krańcowego wyczerpania wywieziono do obozu koncentracyjnego Dachau. Dla wielu z nich nie było już ratunku. Do końca 1942 roku, w obu obozach poniosło śmierć co najmniej 291 więźniów z oświęcimskiego transportu. Wiadomym jest, że jedynie 66 więźniów nie dosięgła śmierć w obozach. Wielu z nich najtrudniejszy okres 1942 roku przetrwało w komandzie Steinmetzlehrringe.

Więźniów tego komanda przez cały okres cechowała duża solidarność. Pod koniec 1942 roku kamieniołom otrzymał zamówienie na wykonanie dużej ilości płyt granitowych dla miasta Poznania. Obróbka tych płyt wymagała o wiele więcej wysiłku aniżeli produkcja krawężników ulicznych. Przy ich obróbce trzeba się było często posługiwać wielokilogramowym młotem. Niestety wielu więźniów nie było już zdolnych do takiego wysiłku. Najsłabszym przychodzili z bezinteresowną pomocą silniejsi. W tej ostatniej grupie byli między innymi: Kazimierz Pejsik, Florian Czajka, Ryszard Kurowski, Johann Zimmermann. Zimmermann był reichsdeutschem, czuł się jednak w pełni związany z Polakami. Mieszkał w Polsce. W początkach okupacji związał się z ruchem oporu. Było to przyczyną jego aresztowania i osadzenia w obozie koncentracyjnym. W 1944 roku został blokowym. Dalej utrzymywał bliskie kontakty z więźniami komanda Steinmetzlehrringe.

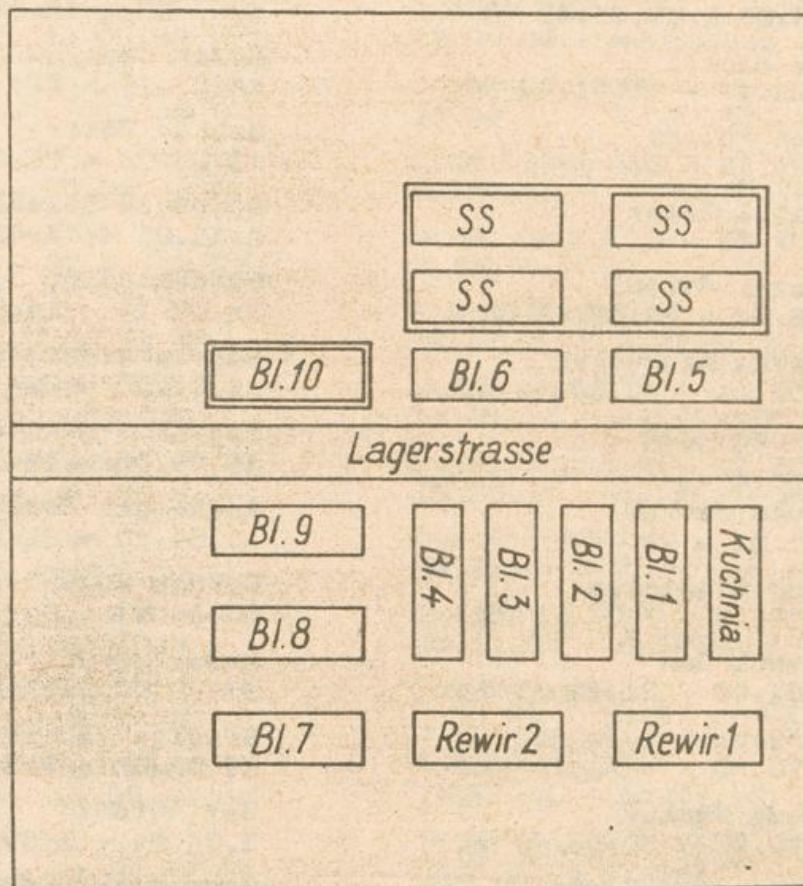
Od 1943 roku zasadnicze znaczenie w przewycięzeniu głodu, odegrały paczki żywnościowe, nadsyłane z poza obozu. Nawet te najskromniejsze, miały swoje znaczenie. One w dużym stopniu decydowały o przetrwaniu.

Kiedy w początkach 1945 roku nadzieje na wyzwolenie były szczególnie duże i jak nigdy dotąd realne, przyszło jeszcze więźniom przeżyć najbardziej tragiczny okres w przededniu likwidacji obozu Gross-Rosen. Dotyczyło to czasu i warunków panujących w transportach ewakuacyjnych. Transporty te pochłonęły liczne ofiary śmiertelne. Również w tych transportach zaginęł ślad o kilku więźniach z transportu czerwowego. Uznać należy, że ponieśli w czasie tych transportów śmierć. Brak pełnej dokumentacji z innych obozów koncentracyjnych nie pozwala również

na wyjaśnienie losów kółka innych więźniów, wywiezionych z obozu Gross-Rosen jeszcze przed ewakuacją. Szczegółowe losy 500 więźniów przywiezionych z K.L. Auschwitz przedstawia opracowany wykaz.

Nr archiwum Gross-Rosen 1.6.45

Zabudowa obozu
(Czerwiec 1942)



Opracował
R. Olszyna

Szkic obozu z czerwca 1942 roku odtworzony przez Romana Olszynę
Nr archiwum Gross-Rosen 4.1.8.

Adamus Stanisław
30.12.23 - 22.12.42 Da

Adamusiak Józef
17.03.20 - 18.08.42 GR

Antoniewski Julian
23.02.15 - 18.12.42 GR

Audycki Longin
3.03.11 - Da

Banasiak Grzegorz
9.03.05 - 19.07.42 GR

Bara Michał
10.03.17 - 15.11.42 GR

Baran Robert
21.12.15 - Da

Baranik Józef
23.01.09 - 25.07.42 GR

Barczyk Antoni
3.06.94 - 24.08.42 Da

Barszcz Władysław
29.08.21 - 22.10.42 Da

Bartczak Jan
30.05.20 -

Baryła Henryk
2.11.22 - Da

Bator Stanisław
15.10.16 - 7.07.42 GR

Bębenek Jan
15.01.08 - 21.10.42 Da

Bednarczyk Zygmunt
16.10.10 - wyzwolony

Beneda Vaclav
17.10.07 - 20.03.43 Da

Baszczyński Stefan
13.01.23 -

Biegajło Jan
3.05.11 - wyzwolony

Bieguń Jan
24.04.93 -

Bieroński Józef
20.12.24 - 27.11.44 Da

Biesiadecki Józef
1.10.09 - 7.07.42 GR

Bilek Jan
8.12.11 - Da

Bilik Stanisław
26.12.21 - 25.10.42 GR

Bill Karol
11.01.14 - 30.06.42 GR

Bindas Józef
23.03.03 - 10.08.42 Da

Binder Józef
50.02.23 - 16.11.42 GR

Bińkowski Marian
4.03.10 - 15.08.42 GR

Blazek Cyril
1.07.00 - 12.08.42 GR

Bober Czesław
14.07.12 - Fl

Bobruś Józef
13.03.08 - 22.09.42 Da

Bochenek Bolesław
2.11.03 - 14.01.43 Da

Bogdan Józef
28.09.14 - 26.07.42 GR

Bogula Stanisław
16.01.04 - Da

Bogusz Stanisław
15.09.06 - 18.01.43 Da

Borkowski Henryk
11.04.10 - 12.10.42 Da

Boruch Eugeniusz
18.09.93 - Da

Bosak Cyryl
27.09.00 - 27.07.42 GR

Breulik Vaclav
29.02.07 - 8.11.42 GR

Bez Antoni
3.06.04 - 5.09.42 GR

Bryniarski Kazimierz
17.05.07 - 21.06.42 GR

Bubakiewicz Łukasz
18.10.04 - 3.10.42 GR

Buczowski Paweł
13.06.14 - Pl

Budziłowicz Kazimierz
12.12.11 - 12.10.42 GR

Burandt Konrad
23.07.08 -

Bylica Wasyl
7.06.08 - 27.08.42 GR

Cenec Josef
13.02.12 - 2.07.42 GR

Chalupnik Frantisek 26.07.13 - Da	Dmitrzak Jan 21.04.11 - 11.07.42 GR
Cheliński Antoni 17.03.15 - 6.08.42 GR	Dobrowolski Jan 20.10.95 - 22.01.43 Da
Chmiel Franciszek 28.10.09 - 30.08.42 GR	Dobrucki Gustaw Jerzy 21.10.14 - 22.06.42 GR
Chmielewski Ryszard 5.03.22 - 27.10.42 GR	Długolancki Jan 1.10.18 - 16.07.42 GR
Chmielak Wacław 20.11.11 - Da	Domżański Władysław 4.06.10 - Fl
Chodera Frantisek 24.10.14 - 16.09.42 Da	Drabek Bolesław 22.08.04 - wyzwolony
Choiński Zbigniew 30.01.27 -	Dryganiec Bazyli 21.08.17 - 19.07.42
Chomiak Teodor 18.03.99 - 30.06.44 GR	Duda Bohuslav 22.01.12 - 17.10.42 GR
Chvejka Emanuel 28.11.98 - 17.09.42 Da	Dudek Jan 7.11.18 - Da
Curzal Josef 9.03.11 - 7.08.42 GR	Dudka Stefan 15.07.20 - 3.10.42 GR
Cymarman Władysław 11.05.05 - wyzwolony	Duduś Paweł 15.01.14 - wyzwolony
Cyran Franciszek 25.11.02 - Da	Dusek Frantisek 25.08.08 - 27.07.42 GR
Czajka Florian 4.04.12 - wyzwolony	Dudzik Andrzej 25.05.05 - 22.07.42 GR
Czapnik Leonard Stanisław 24.04.22 - wyzwolony	Dudziński Jan 24.12.20 - wyzwolony
Czechowski Jan 10.10.07 - 10.07.42 GR	Dvorak Josef 3.03.01 - 18.07.42 GR
Czyżewski Stanisław 11.05.94 - 15.08.42 Da	Dybowski Józef 20.09.10 - 15.08.42
Dąbrowski Jan 22.02.10 - 24.07.42 GR	Dziurski Władysław 3.10.13 - wyzwolony
Dąbrowski Piotr Paweł 18.06.02 - 21.06.42 GR	Federowski Franciszek 10.09.09 - wyzwolony
Dąbrowski Wacław 10.08.09 - 19.10.42 GR	Feliściuk Mikołaj 15.11.12 - 4.11.42 Da
Dąbrowski Wacław 16.05.04 - 30.12.42 Da	Fiodorowski Konstanty 29.09.90 - wyzwolony
Dawidowski Henryk 18.02.25 - Da	Figat Zygmunt 10.04.11 - Da
Dawidowski Jan 13.09.99 - 22.01.43 Da	Filipczak Franciszek 23.09.09 - 27.07.42 GR
Dzierżyński Marian 3.08.06 - 25.08.42 GR	Firlej Jan 15.01.23 - 9.08.42 Da

Fleischauer Paul
11.05.15 - 27.09.42 GR

Fornal Władysław
17.08.43 - Mi

Fraczek Edward
14.04.20 - 4.08.42 GR

Frączek Józef
11.11.06 - zwolniony

Frak Stefan
8.09.03 - 29.08.42

Frankiewicz Mikołaj
09 - Da

Frojda Wencel
16.09.98 - 9.07.42 GR

Frydrych Karel
4.11.11 - Da

Furmański Władysław
21.05.11 - 15.07.42 GR

Gac Władysław
5.10.94 - 21.07.42 GR

Gajzmer Dionizy
11.03.20 - Da

Gajer Mieczysław
29.10.04 - 2.09.42 GR

Galon Kajetan
7.08.14 - Da

Galle Władysław
24.12.19 -

Galaczyński Jan
12.09.07 - wyzwolony

Gaponiuk /Grapciuk/ Aleksander
13.08.12 - 1.02.43 GR

Garszyn Wasyl
30.12.15 - 5.09.42

Gauks Rajmund
21.08.17 - 3.02.44 GR

Gazda Wiesław
2.01.23 - wyzwolony

Gibała Aloiz
22.09.14 - wyzwolony

Gierega Jakub
22.09.17 -

Głowaty Michał
13.09.08 - 6.07.42 GR

Głowacki Kazimierz
25.02.09 - 6.08.42 GR

Gniadek Czesław
2.08.25 - Da

Gołębiowski Szczepan
26.12.99 - 3.09.42 GR

Gomułka Bolesław
20.09.06 - Da

Goraj Stefan
12.10.10 - 13.08.42 Da

Górczyński Władysław
25.10.14 - wyzwolony

Gozdecki Eugeniusz
24.11.19 - Da

Grabowski Stanisław
16.10.07 - 28.07.42 GR

Groele Tadeusz
8.08.09 - 5.08.42 GR

Grolmus /Gromus/ Frantisek
1.04.94 - 12.07.42 Da

Groszyk Bolesław
16.04.05 - 3.08.42 GR

Grott Zdzisław
14.01.23 - 3.08.42 Da

Gruszko Henryk
19.01.21 - Da

Gruszka Roman
28.10.10 - 17.09.42 GR

Grzegolec Tadeusz
27.08.09 - 10.07.42 GR

Grzybek Piotr
3.03.91 - 10.08.42 Da

Guciński Stanisław
24.04.00 - 24.09.42 GR

Gudzielewski Antoni
6.08.10 - wyzwolony

Gutowski Jerzy
28.07.20 - 18.11.42 GR

Hajda Ehrienfreund
28.04.10 - 9.07.42 GR

Hajto Julian
9.06.10 - 9.07.42 GR

Hanousek Johann
10.04.10 - 12.08.42 GR

Haupt Otto
4.12.10 -

Hawel Jan
4.01.11 - 31.08.42 GR

Hendzel Stanisław
31.12.12 - 31.08.42 GR

Henzel Johann
21.09.05 - 27.07.42 GR

Hola Stanisław
29.06.96 - 11.06.42 GR

Holeksa Josef
29.03.13 - zwolniony

Holeksa Karol
15.10.96 - 28.07.42 GR

Hrdy Jaroslav
26.04.14 - 13.10.42 Da

Hubeny Frantisek
4.02.02 - 29.09.42 Da

Iwulski Michał
28.05.96 - 17.08.42 GR

Izydorek Stanisław
7.04.11 - 6.12.44 GR

Jachimkowski Józef
19.03.14 - Da

Jagiello Jan
16.04.00 - 25.08.42 GR

Jagniszczak Mikołaj
16.12.07 - 15.09.42 GR

Jakubowski Władysław
25.01.05 - Da

Janda Vaclav
30.09.99 - 10.08.42 GR

Jankowski Kazimierz
16.11.06 - Da

Jarek Julian
16.10.09 - Da

Jarosiński Kazimierz
22.02.12 - 4.10.42 Da

Jarusz Władysław
12.04.1915 - 16.07.42 GR

Jarża Dariusz
19.12.02 - 19.12.42 GR

Jasiński Jan
23.06.04 - wyzwolony

Jastrzębski Jerzy
13.11.20 - 19.10.42 GR

Jastrzębski Karol
29.07.17 - 21.10.42 GR

Jaworski Henryk
7.06.98 - 18.10.42 GR

Jedliński Józef
20.01.24 - 9.07.42 GR

Jędrzejczyk Jerzy
18.02.26 - wyzwolony

Jeżewski Stefan
8.11.19 - 6.09.42 GR

Jose Andrzej
28.11.14 - 6.08.42 GR

Jóźwiak Stanisław
6.06.15 - Da

Jurek Andrzej
4.02.20 - 8.10.42 GR

Jurek Jan
9.03.16 - 6.04.44 GR

Juszczynski Henryk
21.07.21 - 20.10.42 GR

Kacprzyński Stanisław
9.10.00 - 5.08.42 GR

Kaczmarek Bolesław
14.08.09 - 8.08.42 GR

Kaczmarek Franciszek
1.12.05 - 22.07.42 GR

Kaczmarczyk Jan
23.12.96 - Da

Kaczmarek Stefan
28.05.11 -

Kaderabek Frantisek
17.08.06 - 10.06.42 GR

Kalin Julian
25.07.99 - Da

Kalinowski Kazimierz
30.05.20 - 13.10.42 GR

Kalkstein Franciszek
6.12.10 - 8.12.42 GR

Kamiński Antoni
7.11.14 -

Kamiński Piotr
17.05.05. - 22.07.42 GR

Kania Władysław
12.07.10 - wyzwolony

Karczyński Grzegorz
3.12.00 - Da

Karliński Zygmunt
18.10.07 -

Keil Paul
29.04.16 -

Kempa Marian
 24.11.17 - Da
 Kempa Stefan
 18.10.17 - 14.07.42 GR
 Kessel Walter
 4.12.03 - Fl
 Keszel Jan
 26.12.13 - Da
 Kidacki Władysław
 19.06.14 - wyzwolony
 Klimek Stefan
 4.08.17 - 29.09.42 GR
 Kluz Walenty
 20.01.12 - 1.11.42 GR
 Kłaczanyj Onufry Andrzej
 1.04.04 - 2.08.42
 Knoff Wacław
 25.04.09 - 15.04.43
 Kobylański Henryk
 19.12.11 - wyzwolony
 Kocik Julian
 8.01.08 - 23.07.42 GR
 Kochaniec Jan
 12.11.11 - 25.07.42 GR
 Kogut Mieczysław
 14.12.12 - Da
 Kolarzyk Emil
 8.11.07 - 28.08.42 GR
 Konarski Mieczysław
 24.06.96 - 17.08.42 Da
 Konesz Rafał
 21.05.15 -
 Koniarz Henryk
 8.01.24 - 12.10.42 GR
 Konieczka Franciszek
 3.04.05 - 22.09.42 Da
 Korwacz Andrzej
 12.12.01 - Da
 Kosiba Michał
 28.09.04 - 27.06.42 GR
 Kosik Józef
 15.05.23 - Da
 Kotarski Tadeusz
 22.12.20 -
 Kowalczyk Franciszek
 28.08.03 - 3.11.42 GR
 Kowalczyk Józef
 8.02.12 - 29.07.42 GR
 Kowalewski Jerzy
 9.06.23 - wyzwolony
 Kozłowski Władysław
 4.06.06 - 4.08.42 GR
 Kral Rudolf
 29.02.12 - 18.09.42 GR
 Krawecki Miron
 29.10.20 - 17.10.42 GR
 Krenek Józef
 13.05.09 - 5.08.42 GR
 Król Jan
 2.01.96 - 25.06.42 GR
 Kruppa August
 10.05.10 - 9.09.42 GR
 Kruppa Wojciech
 4.05.08 - 24.06.42 GR
 Kruszyna Stanisław
 8.09.96 - 26.07.42 GR
 Kubin Johann
 18.02.12 - 13.10.42 GR
 Kuboszek Feliks
 18.09.25 - Fl
 Kucharczyk Marian
 5.12.19 - Da
 Kucharski Roman
 5.11.13 - 24.11.42 GR
 Kudaś Jan
 11.07.00 - 31.07.42 GR
 Kujawski Władysław
 7.06.07 - 22.11.42 GR
 Kulczycki Stefan
 1.12.11 - Da
 Kumała Tadeusz
 2.10.06 - 19.10.42 Da
 Kupisz Jan
 16.07.00 - 24.07.42 GR
 Kurek Stefan
 20.07.12 - wyzwolony
 Kurowski Ryszard
 23.09.13 - wyzwolony
 Kuziński Jan
 24.02.00 - 6.10.42 Da
 Kuźma Józef
 31.03.17

Kuźmiński Stefan
4.01.09 - 12.08.42 GR
Kwiatkowski Franciszek
4.01.98 - 28.06.42 GR
Kwiatkowski Władysław
9.11.19 - 10.10.42 GR
Kwoka Franciszek
8.10.09 - 20.07.42 GR
Kyczan Grzegorz
9.02.07 - 6.08.42 GR
Lach Stanisław
9.04.03 - Da
Lachowski Antoni
1.05.10 - Mi
Lech Gerard
14.11.10 - Fl
Ledwina Józef
4.08.05 - 16.12.42 Da
Lesz Leon
12.12.11 - Da
Lewicki Bolesław
28.08.08 - wyzwolony
Lipka Józef
13.09.18 - Da
Lisowski Jan Julian
22.05.97 - 18.09.42
Litwa Konstanty
9.12.1911 - 14.08.42 GR
Litwa Konstanty Stanisław
16.05.20 - 15.07.42 GR
Ludwin Michał
19.10.05 - 25.06.42 GR
Lusiak Jan
25.12.02 - 4.09.42 GR
Lutek Jan
15.05.20 - Da
Ławniczak Władysław
2.05.12 - wyzwolony
Łuczyński Mieczysław
1.05.15 -
Łuszczak Sebastian
9.01.89 - 4.09.42 GR
Machala Bohumil
10.07.19 - Ma
Machel Jan
5.05.11 - Fl

Magiera Józef
18.02.22 - 23.07.42 GR
Majcher Ludwik
14.05.05 - 20.07.42 GR
Maciejewski Stanisław
6.06.19 - Fl
Majewski Gustav
10.03.24 - Da
Majewski Henryk
27.10.21 - Fl
Makowski Kazimierz
12.11.19 - Da
Malazek Witold
16.01.18 -
Malczyk Franciszek
11.02.07 - 23.08.42 GR
Mandlik Józef
8.06.04 - 15.08.42 GR
Mańkowski Stanisław
3.01.07 -
Marek Antoni
27.05.19 - Da
Markiewicz Antoni
22.05.94 - wyzwolony
Markiewicz Józef
1.05.08 - 27.09.42 Da
Markowski Tadeusz
31.12.22 - 30.07.42 GR
Matuszak Wasyl
10.02.06 -
Mazur Kazimierz
19.02.19 - 7.08.42 GR
Mazurek Mieczysław
11.10.12 - wyzwolony
Mazurkiewicz Krystyn
25.05.12 - Da
Mendrek Augustin
4.12.08 - IX.42 Da
Mendrzycki Dariusz
5.01.23 - wyzwolony
Miarecki Franciszek
11.06.16 - wyzwolony
Miarecki Robert
10.03.18 - wyzwolony
Michalski Edward
10.10.22 - 18.06.42 GR

Michałowski Józef 3.03.03 - 13.10.42 Da	Niewiński Jan Tadeusz 8.02.01 - Da
Mielecki Kazimierz 29.02.04 - 4.11.42 GR	Noszczyński Bronisław 6.12.19 - 3.08.42 GR
Mieszkowski Roman 15.02.00 - 14.09.42 Da	Nowak Stanisław 2.12.25 - 19.10.42 GR
Mik Karol 3.01.04 - 12.08.42 Da	Nowakowski Jan 9.08.13 - Mi
Milczarek Henryk 28.06.15 - 18.09.42 GR	Ochniewski Jerzy 9.03.15 - 16.11.42 GR
Miller Artur 11.12.19 - zwolniony	Okaliński Tomasz 5.05.17 - wyzwolony
Misztela Mieczysław 30.06.09 - 4.08.42 GR	Olesiak Karol 9.10.02 - 15.06.42 GR
Młodzikowski Hieronim 24.07.06 - 21.11.42 GR	Olewniczak Stefan 24.08.01 - 17.02.43 GR
Moch Michał 19.11.11 - Fl	Olczak Stefan 24.08.01 - 17.02.43 GR
Mokrzycki Franciszek 8.05.08 - 30.07.42 GR	Olczyna Roman 23.10.21 - wyzwolony
Mosiąlek Stanisław 11.11.11 - Da	Omernik Leonard 7.04.07 - Bu
Moskaluk Władysław 14.03.07 - 20.08.42 GR	Orczyk Józef 18.09.21 - 20.08.42 GR
Motal Józef 1.10.00 - 10.12.42 Da	Otrębski Marian 25.03.05 - 6.11.42 GR
Mubi Johann 11.12.13-- Fl	Owczarek Ryszard 23.04.18 - 24.07.42 GR
Mulczyk Józef 22.07.03 - 12.10.42 GR	Pamuła Zygmunt 22.04.03 - 6.09.42 GR
Mysiak Witold 19.05.15 - 24.08.42 GR	Pancerowicz Andrzej 25.08.12 - 22.08.42 GR
Nawrot Stefan 23.07.08 - 24.08.42 GR	Panzoch Paul 21.07.05 - 7.08.42 GR
Nemec Frantisek 3.10.13 - 24.09.42 Da	Parys Henryk 6.06.09 - 13.08.42 Da
Nemecek Karl 23.12.12 -	Patyński Tadeusz 21.10.18 - wyzwolony
Nedwitek Alois 3.07.05 - 2.11.42 GR	Pawłęga Bronisław 6.01.06 - wyzwolony
Niemiec Jakub 26.06.05 - 7.09.42 GR	Pawlikowski Stanisław 23.03.11 - 8.09.42 GR
Niesłuchowski Zdzisław 10.05.18 - Da	Pawłowicz Władysław 3.03.19 - wyzwolony
Niewiadomski Władysław 6.08.13 - 20.11.42 GR	Pejsik Kazimierz 2.03.14 - wyzwolony

Pękała Henryk
10.02.19 - 3.07.42 GR
Pępczyński Tadeusz
6.09.21 - 7.08.42 GR
Pianka Gabriel
18.03.09 - 9.11.42 GR
Pianka Józef
16.01.22 - Da
Pianka Stanisław
17.10.18 - 3.10.42 GR
Piasecki Antoni
11.06.10 - 9.09.42 GR
Piątkowski Edmund
7.05.20 - 10.07.42 GR
Pich Alekeander
11.12.07 - Da
Piegza Jan
27.12.91 - wyzwolony
Pierzak Edward
7.11.02 - 30.07.42 GR
Pietrzak Józef
1.12.10 - wyzwolony
Pietrzak Kazimierz
9.02.04 - 13.09.42 Da
Pilch Jan
26.03.10 - 14.11.42 GR
Pilip Antoni
22.02.97 - Da
Pilip Jarosław
24.12.22 - 2.08.42 GR
Piotrowski Wincenty
10.02.02 - Da
Piotrowski Władysław
30.11.12 - 6.10.42 GR
Planter Bolesław
2.02.09 - 26.06.42 GR
Plewa Józef
2.08.12 -
Podleżański Tadeusz
28.08.12 - 11.12.42 GR
Pogorzelski Marian
26.10.15 - 6.12.42 GR
Pojda Stefan
15.06.12 - 6.12.42 GR
Poncyłjuk Antoni
8.06.06 - 5.07.42 GR

Potempa Jerzy
3.11.22 - wyzwolony
Poupa Władysław
30.06.08 - Da
Pruski Janusz
25.07.20 - wyzwolony
Pruski Marian
17.01.14 - wyzwolony
Puskarczyk Bronisław
18.10.12 - 12.08.42 Da
Pyciarz Stanisław
8.09.09 - 30.08.42 GR
Pydyński Leonard
18.05.07 - 19.08.42 GR
Rachudala Stanisław
2.09.03 - 7.08.42 GR
Radajak Stefan
17.08.14 - Fl
Rajski Stefan
17.08.20 - wyzwolony
Rapnicki Feliks
4.12.06 - Da
Ratajczak Feliks
25.10.03 - 31.10.42 GR
Ranisch Franciszek
15.04.93 - 18.07.42 GR
Rieger Paweł
9.10.12 - Da
Roguski Edward
20.01.08 - wyzwolony
Romańczuk Polikarp
16.02.13 - 17.07.42 GR

Romański Tadeusz 3.08.14 - wyzwolony	Skrzypiński Aleksander 18.12.96 - 12.10.
Romański Zbigniew 3.05.13 - wyzwolony	Sliwiński Roman 10.08.08 - 12.09.42 GR
Ronak Aleksander 18.08.22 - wyzwolony	Smektala Jan 20.12.11 - 11.10.42 GR
Roszczyk Feliks 20.04.14 - wyzwolony	Smolka Ryszard 10.08.15 - Da
Rosznal Johann 12.08.15 - Da	Sobkowiak Kazimierz 16.02.23 - 6.08.42 GR
Rubei Jan 13.03.15 - Da	Socha Stanisław 7.05.08 - 13.10.42 Da
Ruschka Otto 29.05.07 - 1.08.42 GR	Sokołowski Tadeusz 21.01.15 - Bu
Sabaach Konrad 30.01.10 - Fl	Sołdaczek Wawrzyniec 10.08.07 - 16.09.42 GR
Salamon Jakub 24.12.14 - 31.10.42 GR	Soszko Konstanty 7.02.20 - Da
Salczyński Jerzy 19.09.21 - 27.08.42 GR	Soziera Adolf 5.04.08 -
Sapanowski Stanisław 1.04.17 - 31.10.42 GR	Spacek Emanuel 19.02.11 - 1.11.42 GR
Sapiński Czesław 21.11.09 - 8.11.42 GR	Spyrka Władysław 2.11.00 - 4.08.42 GR
Sawczuk Grzegorz 23.09.10 - 14.10.42 GR	Stabczak Dymitr 30.10.00 - 2.08.42 GR
Sawicki Jan 27.10.09 - 17.10.42 Da	Stacherski Juliusz 15.08.00 - 12.06.42 GR
Schaffara Richard 12.02.12 - Da	Stachnik Józef 8.03.14 - 25.06.42 GR
Semen Jan 6.08.06 - Fl	Starykoń-Kasprzycki Stefan 28.11.03 -
Septimus Jan 7.11.08 - 17.08.42 GR	Starzyński Henryk 19.01.03 - 14.11.42 GR
Siekański Stanisław 20.03.16 - 20.09.42 GR	Stasa Karol 23.08.11 - 22.06.42 GR
Sieradzki Zbigniew 21.08.22 - wyzwolony	Staniewski Tadeusz 10.05.16 - 9.11.42 GR
Sikora Stefan 10.07.23 - Da	Stefański Józef 29.07.14 - wyzwolony
Sikorski Władysław 24.03.11 - wyzwolony	Stępień Władysław 26.06.18 - 5.08.42 GR
Skaba Norbert 28.09.00 - 27.06.42 GR	Sternad Jaromil 27.06.06 - 29.07.42 GR
Skorupa Alojzy 18.01.16 - 9.10.42 Da	Stróżewski Stanisław 18.10.21 - wyzwolony

Styber Johann
9.12.12 - 2.07.42 GR
Studnicki Józef
19.06.10 - Da
Sulewjom Wasyl
8.03.17 -
Suplat Edward
3.11.03 - 30.10.42 GR
Surowiak Andrzej
30.03.99 - 20.06.42 GR
Suski Zygmunt
3.05.16 -
Święcki Henryk
10.07 - 06 - wyzwolony
Sysło Józef
19.02.22 - 18.10.42 GR
Szczepanek Jan
17.02.07 - 17.10.42 GR
Szczepankowski Zygmunt
8.04.21 - 1.01.43 Da
Szczepański Czesław
25.09.19 - 6.08.42 GR
Szczepański Piotr
29.06.09 - 19.07.42 GR
Szczotka Józef
25.12.98 - 16.07.42 GR
Szewczyk Feliks
21.01.18 - 2.09.42 GR
Szewczyk Józef
19.03.07 - 5.11.42 GR
Szewczyk Konstanty
7.03.16 -
Szlufik Jan
25.03.12 - Da
Szotowski Ryszard
12.02.22 - wyzwolony
Szurkiewicz Stanisław
24.01.13 - 23.08.42 GR
Szuster Karol
25.03.22 - wyzwolony
Szydłowski Dominik
4.09.06 - 27.11.42 GR
Szymczak Wincenty
20.03.08 - Da
Tarczyński Kazimierz
21.02.16 - Da

Tomaszewski Aleksander
5.10.20 -
Tomaszewski Czesław
2.09.12 - 6.08.12 GR
Tomaszczyk Jan
14.07.98 - 3.07.42 GR
Tomerski Tadeusz
12.01.22 - wyzwolony
Torliński Władysław
12.01.17 - wyzwolony
Trębacz Franciszek
20.03.99 - 16.07.42 GR
Trzeciakowski Mieczysław
3.06.01 - 09.42 Da
Tumiłowicz Stefan
20.06.96 - 19.01.43 Da
Tylec Franciszek
29.11.19 - Mi
Urbańczyk k Wilhelm
6.05.13 - Sa
Urbanicki Stanisław
26.06.19 - 20.07.42 GR
Vondrasek Josef
9.02.06 - 12.10.42 GR
Wacławek Ludwik
25.08.05 - wyzwolony
Vrzina Vicke
31.03.18 - Fl
Waksmundzki Andrzej
3.10.10 - wyzwolony
Walczak Jan
14.01.14 - 23.09.42 GR
Walkiewicz Wiktor
16.12.96 - Da
Walkowski Stanisław
14.04.06 - 7.07.42 GR
Wasik Stefan
8.08.06 - 9.07.42 GR
Wasik Władysław
11.01.02 - 14.11.42 GR
Wdowiak Władysław
28.01.01. - 28.07.42 GR
Wenc Ignac
29.07.93 - 14.11.42 Da
Wenc Jerzy
23.02.23 - 6.07.42 GR

Wencel Kazimierz
29.01.18 - 7.08.42 GR

Wenger Wilhelm
7.08.11 - 14.10.42 GR

Wiedliński Józef
17.03.17 - 19.09.42 GR

Wiedliński Mieczysław
27.07.22 - 22.11.42 GR

Wilk Józef
1.03.13 - 2.08.42 GR

Winkel Jerzy
15.08.15 - wyzwolony

Wirski Andrzej
2.10.16 - 18.08.42 Da

Witkowski Jan
14.02.19 - Da

Wnuk Józef
28.02.95 - 3.09.42 GR

Wójcicki Jan
8.12.94 - 5.07.42 GR

Wojcieszczyk Edmund
25.10.21 - 4.11.42 GR

Wójcik Francieszek
11.01.12 - 25.07.42 GR

Wójcik Francieszek
13.07.07 - 31.08.42 GR

Wójcik Jan
15.12.94 - 20.07.42 GR

Wójcik Kazimierz
14.01.01 - 21-08.42 GR

Wójcik Stanisław
7.05.12 - Mi

Wójcik Władysław
16.02.11 - 23.06.42 GR

Wojtasiewicz Michał
4.04.04 - 8.08.42 GR

Wojtaszek Stanisław
18.01.99 - 21.08.42 GR

Wojtkowski Tadeusz
29.06.17 - Fl

Wolf Johann
8.04.06 - Da

Wołek Jan
29.02.20 - wyzwolony

Wołoszyński Andrzej
22.11.04 - Da

Wolski Wacław
28.09.07 - 7.08.42 GR

Wozik Mieczysław
7.05.10 - 15.09.42 GR

Woźniak Jan Stefan
22.01.08 - 15.10.42 GR

Woźniczka Wojciech
8.04.06 - 26.08.42 Da

Wróblewski Jan
16.08.07 - 7.08.42 GR

Wroński Mieczysław
3.01.27 - Da

Wroński Stefan
20.01.25 -

Wykrota Józef
12.01.19 - 16.12.42 GR

Zalerski Tadeusz
12.06.19 -

Zamoń Stanisław
13.07.02 - 5.08.42 GR

Zawiślak Roman
21.08.14 - 16.01.43 Da

Zdziarski Eugeniusz
25.12.02 - 30.06.42 GR

Zdziech Henryk
6.01.23 - 21.11.42 GR

Zegarski Józef
27.07.11 - 13.09.42 Da

Zelenka Vaclav
29.09.00 - Fl

Zgadziej Wincenty
17.01.16 - wyzwolony

Ziębroń Józef
13.01.18 - 20.10.42 GR

Ziarnicki Wacław
1.04.00 - 25.11.42 Da

Zimmermann Johann
28.07.12 - wyzwolony

Zombek Marian
2.02.20 - 13.01.43 GR

Zub Stefan
1.01.13 - 7.08.42 GR

Zurawski Stefan
5.06.15 - 30.10.42 GR

Zwenk Adalbert
3.11.17 -

Zyska Eryk
27.10.23 -

Wyjaśnienia skrótów

Bu - Buchenwald

Da - Dachau

Fl - Flossenburg

Ma - Mautchhausen

Mi - Mittelbau

Sa - Sachsenhausen

Uwaga: pod nazwiskiem umieszczono datę urodzenia, oraz przy niektórych nazwiskach ustaloną datę śmierci.

Jerzy Kowalewski

K.L. Auschwitz Nr 31119

K.L. Gross-Rosen Nr 2751

Nie można zapomnieć

Do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen dowieziony zostałem w grupie 500 więźniów z obozu koncentracyjnego Auschwitz. Transport nasz odnotowano w Gross-Rosen pod datą 6 czerwca 1942 roku.

Trasę pomiędzy obozami odbyliśmy w wagonach towarowych. Na stacji przeznaczenia odebrali nas od konwoju esesmani z miejscowego obozu. Nowi nasi oprawcy już na dworcu kolejowym pokazali nam przedemak tego co nas czeka za drutami obozu.

Drogę ze stacji odbyliśmy pieszo. Wiodła ona przez miasteczko. Miejscowa ludność nie okazywała nam bynajmniej sympatii ani współczucia. W drodze do obozu minęliśmy kamieniołom, o którego istnieniu nikt z nas nie wiedział. Jego widok stanowił pierwszy, złowrogi znak na naszej nowej "drodze życia".

Wśród krzyków i bicia przekraczaliśmy obozową bramę. Ceremoniał związany z przyjmowaniem transportu trwał wiele godzin. Na bloku powitał nas blokowy kolejną porcją szykan i bicia. Towarzyszyli mu i inni blokowi funkcyjni. Najgorsze było jednak jeszcze przed nami.

Więzień w obozie nie mógł pozostawać bez pracy. Praca czekała na nowe ofiary. Największą grupę z naszego transportu przeznaczono do robót w kamieniołomie. Najlepiej trafili ci, których wyznaczono do nowo tworzonego komanda - Steinmetzlehrlinge -. Do tej grupy trafiłem i ja. Mieliśmy się uczyć obróbki bloków granitowych. Jak na panujące w obozie warunki, tu było jeszcze najspokojniej. Pracy nie musieliśmy wykonywać biegiem, nie pracowaliśmy na otwartej przestrzeni, nie istniało tu powszechnie, niczym nie ograniczone bicie, a to już było bardzo dużo dla nadziei uratowania życia.

Zamierzenie władców kamieniołomu aby wykorzystać nas jako fachowców nie szło jednak w parze z warunkami istniejącymi w obozie. Na skutek głodu i terroru esesmanów i funkcyjnych opadaliśmy coraz bardziej z sił. Coraz częściej nękać nas zaczęły różne choroby. Stawaliśmy się coraz mniej przydatni do ciężkiej pracy. Coraz częściej ubywać zaczęli więźniowie i z tego komanda. Rosła śmiertelność.

Skierowani do pracy w kamieniołomie zajmowali od początku blok 7. Funkcję blokowego pełnił więzień Niemiec zwany w obozie Knobel. Było to jego przezwisko. Nie należał on jeszcze do najgorszych. Grupie Steinmetzerów wydano nawet bieliznę pościelową. Były to jednak tylko pozory dbałości o nas.

W transporcie naszym było kilku więźniów Niemców. Rozpowszechniali oni wśród miejscowych funkcyjnych fałszywe informacje, że w obozie Auschwitz wszystkie funkcje opanowane są przez Polaków, którzy mordują więźniów Niemców. Te pomówienia wzmagaly tylko represje wobec Polaków.

Decydujący wpływ na losy więźniów w obozie wywierał swym postępowaniem ówczesny lagerführer, untersturmführer SS, Anton Thumann. Należał do najkrwawszych oprawców nie tylko w obozie Gross-Rosen. Zнали go dobrze więźniowie Sachsenhausen, a później Majdanka i Neuengamme. Po wojnie dosięgła go kara śmierci.

Załoga SS i funkcjonjani nie tylko starali się dorównać Thumannowi w mordowaniu, ale i prześcignąć. W tym czasie funkcje blokführerów pełnili tacy znieawidzeni esesmani jak: Schrammel, Dreeskaulis, Juchelek, Jerzak, Galatsch, Hinze, Witting. Raportführerem obozu i pierwszym pomocnikiem Thumanna był Helmut Eechner. Wśród kapów byli: Lipinsky Pikiel, Prill, Vogel, Katschyska i wielu innych.

Na skutek obozowych warunków, w końcu 1942 roku w komandzie Steinmetzlehrlinge pozostało zaledwie kilkudziesięciu więźniów. Zostałem również wyrzucony z tej grupy przez kapo za niedokładne wykonywanie pracy. Wykonywałem wówczas w pierwszym okresie krawężniki drogowe. Kilka dni pracowałem w kamieniołomie przy dźwigu, a następnie w kolumnie transportowej. Przy tej pracy więźniów nie wytrzymywał długo.

Los jednak nie opuścił mnie. Jakimś szczęśliwym trafem przydzielony zostałem do obozowego komanda elektryków. Tutaj wraz z innymi budowałem stałe ogrodzenie wokół obozu. Było to małe liczbowo komando fachowe i nie praktykowano w nim tak masowych represji. Na szczęście kapo Willi Michalsky nie wykazywał skłonności sadystycznych.

Po pewnym czasie jednak dostałem tyfus i znalazłem się w obozowym Rewirze. Znowu otarłem się o śmierć. W tym czasie, w obozowym Rewirze /baraki szpitalne/ pracował polski więzień, lekarz Kazimierz Hałgas. Był niezwykle oddanym dla współwięźniów. Jego możliwości działania były jednak ograniczone nie tylko brakiem środków farmakologicznych, ale i postępowaniem funkcyjnych rewirowych. Niejeden z tych co przeżył obóz ma na wiele do zawdzięczenia. Kilkutygodniowy okres pobytu na Rewirze pozwolił mi przetrwać ten trudny dla mnie okres.

W lutym 1943 roku, dotychczasowego lagerführera Antona Thumanna przeniesiono do obozu na Majdanku. Cały obóz odetchnął. Jego następcą, hauptsturmführer SS Walter Erneberger złagodził terror obozowych funkcyjnych. W tym czasie więźniowie uzyskali zezwolenie na otrzymywanie paczek z poza obozu. Coraz bardziej zaczęliśmy wierzyć w przetrwanie obozowej gehenny. Niemcy przeżyli też szok klęski pod Stalingradem.

W barakach rewizowych, co kilka tygodni przeglądu chorych dokonywał lekarz SS-man. On decydował, czy chory mógł jeszcze pozostać, czy winien być skierowany już do pracy. Nie interesował go bynajmniej stan zdrowia więźnia, a jedynie czas pobytu w rewirze. W czasie takiej wizyty usunięty zostałem z Rewiru, chociaż byłem jeszcze bardzo słaby.

Znałem trochę język niemiecki, więc skierowano mnie jako sprzątacza do baraków esesmańskich. Robota spokojna, a i jedzenie można było dodatkowo zdobyć. Zaaklimatyzowałem się w tym nowym miejscu pracy, którego zazdrościło mi wielu więźniów niemieckich.

Pod koniec 1943 roku zostałem zadenuncjonowany przez współwięźnia Niemca. Wydał mnie, że słucham radia i zakazanych audycji. Tym razem trafiłem do komanda kanalbau. Budowaliśmy rurociąg do obozu.

W lutym 1944 roku opuściłem obóz transportem do obozu koncentracyjnego Dachau.

Ze wszystkich przeżytych obozów koncentracyjnych, Gross-Rosen był najgorszym w moich wojennych losach, zwłaszcza za czasów Antona Thumanna. Nie zostawiał on więźniom żadnej nadziei na przetrwanie. W rzemiośle mordowania Thumann szkolił nie tylko esesmanów, ale całe zgraje funkcyjnych. Najbardziej zbrodniczymi typami obładzał obozowe funkcje. Trzeba było mieć dużo samozaparcia i troski ze strony kolegów, aby można było przeżyć okres Antona Thumanna. Wielokrotnie jak i inni ocierałem się o śmierć. Wśród więźniów z naszego transportu wykształciło się solidarne środowisko. Od lata 1943 roku niektórzy z naszych kolegów dostawali się już na różne obozowe funkcje i mogli ułatwiać innym obozowe życie.

Olbrzymią rolę odegrały nadsyłane przez rodziny i przyjaciół paczki żywnościowe. Ich zawartość ułatwiała także wpływanie na niejednego obozowego funkcyjnego. Składane im prezenty ułatwiały załatwianie różnych spraw. Pozwalało to na ratowanie współwięźniów od bicia lub umieszczenie w bardziej spokojnym miejscu pracy. Poczestunkami więźniów nie gardzili też niektórzy blokführerzy.

Kiedy wywożono mnie do Dachau, w obozie pozostawało jeszcze kilkudziesięciu więźniów z czerwcowego transportu. Można zastanawiać się, czy to mało - czy dużo? Uważam, że była to ta garstka, która miała szczególnie silną wolę przetrwania, a przy tym również dużo szczęścia. Byli to koledzy bardzo aktywni w przeciwdziałaniu zbrodniczym niebezpieczeństwom. Każde też działanie zmierzające do podtrzymania wiary w przetrwanie miało kolosalne znaczenie. Zawsze dobre wiadomości i pogodę ducha mieli dla nas Józef Lipka i Roman Olszyna. Nawet kiedy było najciężej nigdy nie widziałem w nich żadnego załamania. Zawsze było z nimi o czym porozmawiać.

Wspomnieć też pragnę kilku kolegów spoza transportu z Auschwitz, którzy swą postawą w obozie zasłużyli na wymienienie. Na szacunek zasługują zwłaszcza koledzy: Foik, Lebida, Lewandowski, Szostak, Białek, Doliński, Hałgas, których staż więziarski w obozie Gross-Rosen był o wiele dłuższy niż nasz.

Bolesław Włodzimierz Lewicki

K.L. Auschwitz Nr 810

K.L. Gross-Rosen Nr 2582

Poczekalnia śmierci

W Gross-Rosen baraki i cały obóz położone były na zboczu góry kamieniołomowej, biegnąc w dół do bagnistej chyba łąki. Za łąką był nieduży las i teren znowu podnosił się. Na samym dole, tuż przy drutach, nieduży prostokąt terenu był zastawiony, jak jakaś mikroskopijna widownia teatru, wężutkimi ławkami. Były to po prostu deski oparte na wbitych w ziemię palach, ale tak blisko siebie ustawione, że gdy siedziałś tam, czułeś na nerkach ucisk kolan tego co siedział z tyłu, sam zaś kolanami wwiercałeś się w kogoś poniżej. No i ściśnięte łokcie z prawej i z lewej, bo na ławeczkach było przeważnie więcej siedzących niż miejsc. Nie wolno było rozmawiać nawet szeptem, ani ruszać się bo pilnujący kapo bił natychmiast długą żerdką. Ze z góry leje deszcz, albo że piecze słońce - to nie ma znaczenia. Bo to właśnie była kuracja, lagrowy przepis dla rekonwalescentów. Bo ci siedzący - to chorzy, a ten pilnujący z żerdką - to "pielęgniarski", a całe to miejsce wraz z opisanym obrządkiem - to tzw. schonung obozu Gross-Rosen. Słowo schonen - znaczy: chronić, osłaniać. A więc swego rodzaju zabieg kliniczny. Ale w gruncie rzeczy była to zwyczajna poczekalnia "Häftlingów", którzy w rewirze obozowym jako szczyt łaski lekicznej "dostali schonung", prowadzono po apelu na to dziwne miejsce z ławki. Tam siedzieli, sieczeni deszczem, wiatrem lub upałem, bodąc się permanentnie kolanami i łokciami, bez ruchu i bez słowa, od apelu do apelu, byle rychlej nadeszła noc na własnym bloku. A na drugi dzień to samo. W tej sytuacji "kuracja" była czymś gorszym od pracy w komandzie.

Siedziałem aż dwa dni w tej okropnej poczekalni. Mimo że byłem przedtem dotknięty do granic wyobraźności i - zdawałoby się wytrzymałości. Czekałem na urwanie się z schonungu, ma rzec o pracy, choćby w kamieniołomie. Stało się inaczej - jak zwykle w takich wypadkach: metafizyka i cud. Trzeciego dnia sam straszliwy legerführer Thumann wybrał wśród kilkudziesięciu innych i mnie do transportu do Dachau. W tym wypadku było to ocalenie.

W ciężkich, tragicznych chwilach nieraz zdarza się, jak u Szekspira: coś się dopłata komicznego. Tak zdarzyło mi się i w Gross-Rosen, choć samo wspomnienie o tym obozie gniotące jest i trudne do zniesienia. Pisałem do rodziny - a korespondencja z rodziną była tu, o zgrozo, obowiązkowa - "jestem zdrowy i krzepki", co miało się właśnie z prawdą, ale stylistyka obowiązująca musiała być zachowana.

W obozie trzeba było się ratować, choćby przez lepszy przydział pracy. Nauczony złym doświadczeniem z deklarowaniem przeszłości inteligentniej, w tym obozie przy urzędowym przyjęciu do obozu podałem jako zawód: Filmtechniker, co okazało się wielką, jakby nie było, lekkomyślnością. W poprzednim, przedwojennym wcieleniu studiowałem wprawdzie - w trybie fakultatywnym - tech-

nikę kina u Witolda Romera na lwowskiej politechnice, umiałem obchodzić się z kamerą filmową, ukończyłem nawet organizowany przez PAT-a kurs wyświetlania filmów 16-kowych, wszystko to jednak nie pomogło mi ani odrobinę w kłopotach, które mnie czekały. Zarejestrowany przez schreibera zawód nie uchronił mnie od ciężkiej bieganiny z taczkami i łopata, gdzie straszny Harry Lipinsky pałąką i wrzeskiem wyciskał z nas siódme poty. Gdy więc po paru tygodniach, pewnego popołudnia przybiegł na komando łopaciarzy lauffer z arbeitseinsatzu i wywołał mój numer, zdziwiłem się, ale i ucieszyłem jednocześnie, bo każda bowiem przerwa i odmiana w beznadziejnej bieganinie z obciążeniem musi cieszyć. Aliści tuż za krótkotrwałą radością wyłoniło się zmartwienie. Bo cóż się stało? W miasteczku Gross-Rosen zachorował nagle jedyny kinotechnik, a kino miejscowe miało tego dnia zamówiony seans dla Hitlerjugend /Góry w śniegu/ i zaraz potem drugi - dla załogi esesmańskiej /Serce pod kotwicą/. Oba te tytuły, oczywiście w niemieckim brzmieniu, będę pamiętał chyba przez całe życie. Bo cóż się stało?

W rejestrze zawodów häftlingowskich wyczytano, że jest jakiś kinomechanik /to było właśnie przy moim nazwisku/, no więc biegiem do miasteczka, pośt z karabinem biegł również i do roboty. Po drodze truchlałem już częściowo, ale do reszty zamarłem ze strachu w samej kabynie. Coś tam rozumiałem się na technice kinowej i sam rzut oka na sterzący samotnie, stary, zdezelowany aparat Ernemanna do tego z zepsutą regulacją węgla w lampie łukowej - wystarczył. Ale dobiegający z sali jazgot zebranych już hitlerjungów i perswazje dyżurnego esesmana: "Dalej, prędzej, ruszaj się, ty świński psie" - nie pozwoliły na rozmyślenia i wątpliwość.

Założyłem jakoś taśmę, puściłem w ruch aparat, rozpięty na nim jak na krzyżu, bo z jedną ręką na kremarierze, a z drugą na ręcznym regulatorze węgla w lampie. I w tej sytuacji, gdy ani mowy o tym, by spojrzeć przez okienko na ekran, z sali dobiega mnie ryk radości umundurowanych podrostków i już do kabiny wbiega esesman, krzycząc: Zatrzymaj, natychmiast zatrzymaj!" i kopiąc mnie w różne, dostępne jego nodze, części ciała. A ja nie mogę spełnić jego życzenia, ponieważ nie wiem, jak zatrzymuje się Ernemanna, a boję się zapalić taśmę i spalić kabinę. W rezultacie esesman wrzeszczy, film leci dalej, aż się rolka skończy, a ja już widzę w okienku, że pomyliłem najoczywistej rolki, ponieważ na ekranie miotają się w objęciach marynarzy jakieś bardzo porozbierane detale dziewczęce.

Gdy rolka dobiegła końca, udało mi się jakoś zatrzymać aparat - na tym jednak nieudanym debiucie skończyła się moja lagrowa kariera kinomechanika. Odesłano mnie natychmiast z powrotem do obozu. Ile tu jeszcze dostałem w zęby... Ważne jednak, że wrócono mnie już nie do łopaciarzy, gdzie był mój dotychczasowy przydział, ale - o dziwo! - do komanda elektryków /gdzie był kapo Michalsky, z kośćmi dobry człowiek/. Rugający mnie esesman z arbeitseinsatzu uważał najwidoczniej, że skompromitowany kinomechanik zdegradowany być winien na elektryka.

Pewnego ranka, tuż po apelu, sam Thumann wezwał całe komando elektryków i zarządził natychmiastowe sprawdzenie trzeciej fazy w potężnym drucianym płocie, okalającym cały obóz. Każdemu z elektryków komanda przydzielono odcinek obejmujący kilka słupów betonowych, na których naciągnięte były druty i zarządzono pośpiech. Wzdłuż całego terenu tej roboty przechadzali się kontrolujący esesmani. Nie muszę opisywać jaki kłopot wynikł ze mną, którego elektrycka fachowość ograniczała się na komandzie do noszenia skrzynki z kablami oraz drabinki. Lekko zaaferowany kapo Michaleky pociągnął mnie za rękaw w możliwie pusty punkt obozu /na dół, za prostokąt schonungowy/ i postawił mnie przy jednym ze słupów wraz z moją skrzynką. "Rób tu cokolwiek" powiedział, odkręcaj dolne izolatory, albo coś, gdy ktoś obleci prędeż ze swoim odcinkiem to zmieni cię". Powiedział, pogonił dalej, zostałem sam. Plecami do terenu obozu, z nosem tuż przy słupie, udawałem sam przed sobą, że coś robię obcęgami. Bałem się nawet żywiej poruszać, bo post z pobliskiej wieży wartowniczej, zaciekawiony, przyglądał się temu, co na dole.

Czas dłużył się bardziej niż bardzo. Niby spokój na tym 7 rzeczywiście pustawym - odcinku. Za drutami łąka, za łąką lasek, śmigają nisko jaskółki, ja postukuję cichusieńko flachcengami o dolny izolator. Leciutko, aby nie natrafić na coś naładowanego prądem. Nawet nie wiem, czy wyłączony i co jest z tymi fazami. Nagle gdzieś za plecami krok, nareszcie ktoś z prawdziwych elektryków nadobodzi... Odwracam się - a tu w efektownym rozkroku zatrzymał się jakiś scharführer. Melduję się, bo co innego mogę uczynić: "Häftling 2582" "Mach weiter, mach weiter" przerywa mi i patrzy. Odwracam się do słupa i zaczynam coś dudrać obcęgami przy izolatorze. Mija wieczność, za plecami cisza. Okropne, nie do wytrzymania. Wreszcie słyszę: "Du" - robię w tym zwrot jak na mustrze, czapkę sprężyście zrywam z głowy - a on wcale nie rozżłoszczony, pyta tylko z niejakim zaciekawieniem w głosie: "Was bist du eigentlich von Beruf?". Ze strachu zdobywam się na dziwny nowotwór językowy, no i zawodowy. "Filmkinoelektriker" - krzyknąłem głośno. Scharführer zaczyna się śmiać, wpierv cicho, potem coraz głośniej. A potem mówi: "Filmkomiker bist du vielleicht, bestimmt aber kein Elektriker" - i dopiero teraz zawrzeszczał z całej siły: "Kapo, Kapo nimm den Idioten weg!" I na tym się skończyło. Nawet numeru nie kazał zapisać - jak by to nie było w Gross-Rosen. Głowy nikt mi nie uciął, bo paru kopniaków pro forma nie warto nawet pamiętać.

Głowę wraz z życiem straciłbym dopiero pamiętnego /dla mnie oczywiście/ szóstego sierpnia 1942. Śmierć była wówczas o parę milimetrów ode mnie - w scenarii groźnej, okrutnej i po niemiecku komedianckiej. Nie była mi jednak, jak się okazało, pisana. Nie warto więc mówić o powodach i detalach. Przed tym faktem jednak --i po nim - sprano mnie tak dokumentnie, że już się z tego w trybie normalnym nie pozbierałem. Owego dnia, na placu apelowym, przed frontem stojących w szyku wszystkich bloków - ocalałem, a wykończyłoby mnie - dosłownie i fizycznie - parę dni schonungu, przyznanych mi "dla poratowania zdrowia". Na szczęście - jak wspominałem - dołączono mnie do transportu do Dachau. Tam dopiero stanąłem na nogi.

/Wyjętek z książki - Wiesz jak jest - Wyd. Łódź
Nr archiwum Gross-Rosen 4.6.46.

Edward Roguski
K.L.Auschwitz Nr 31269
K.L. Grosse-Rosen Nr 2765

Powracająca pamięć

Komin krematoryjny w obozie koncentracyjnym w Auschwitz dymił bez przerwy. To przez ten komin wyznaczały władze obozowe naszą drogę do Wolności. Nikt z nas w tym obozie nie mógł sobie wyobrazić, że mogą istnieć jeszcze bardziej tragiczne obozy. Kiedy więc szykowano transport z obozu, zapragnąłem opuścić w nim K.L.Auschwitz. Przy wyborze więźniów do transportu i ja znalazłem się w ich gronie. Uważałem ten fakt za okoliczność szczęśliwą. Tak też w dniu 6 czerwca 1942 roku rozpocząłem nowy rozdział w więziarskim życiu, jako więzień obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, numer 2765.

Już w dniu dotarcia do Gross-Rosen zacząłem jak i inni poznawać istniejącą tutaj rzeczywistość i to zaraz po przejściu obozowej bramy. Obozowi funkcyjni, widząc nas w cywilnych ubraniach, spodziewali się u nas nie wiadomo jakich kosztowności. Namawiali do ich oddania, zanim nam ją odbiorą esesmani. Były to naiwne marzenia, gdyż ze wszystkiego już dawno nas ograbiono w obozie Auschwitz.

Po rozebraniu się do naga i pozostawieniu wszystkich rzeczy na placu, po kilkunastu pędzono nas przy nieustannych krzykach i biciu do bloku 9, gdzie ustawiony był zbiornik wypełniony wodą, spełniający rolę kąpieliska. Z gorącą wodą zmieszany był lizol. Na wychodzących ze zbiornika więźniów kierowano pod dużym ciśnieniem wodę z węży parcianych. Tak się z nami zabawiali obsługujący nas obozowi funkcyjni. Dalesze tortury i szykany trwały podczas strzyżenia i golenia. Każdy z nas wychodził z tych zabiegów pokaleczony. Godne oprawców było także powitanie urzędzone nam na bloku. Czekał nas, po zakończeniu formalności przyjęcia do obozu, jeszcze przydział pracy.

W Gross-Rosen istniały w zasadzie dwie główne grupy robocze: pierwsza to kamieniołom i druga potrzebna dla rozbudowy i utrzymania porządku i obsługi obozu. Tylko nieliczna grupa więźniów pracowała dla potrzeb załogi esesmańskiej.

Niestety, mnie przydzielono do pracy w kamieniołomie, do kolumny transportowej. Praca ta szybko wyniszczała siły. Załadowanie i wywóz kamieni odbywał się w morderczym tempie. Nikt tu długo nie wytrzymał. Śmiertelność w kamieniołomie była duża. Niedługo też wytrzymałem przy tej robocie, powiększyłem liczbę chorych w obozowym Rewirze.

W niedługim czasie po przywiezieniu naszego transportu, ówczesny blokowy Hans Wessel, zamiłowany w muzyce, czynił u władz obozowych starania o utworzenie obozowej orkiestry. W naszym transporcie znalazło się kilku kolegów grających na różnych instrumentach. Wyszukał nas Wessel. Zdawaliśmy przed nim egzamin z umiejętności. Ja składałem go z umiejętności gry na skrzypcach. Pomimo, że miałem bardzo pokaleczone dłonie na skutek pracy w kamieniołomie, próba mojej gry wypadła pomyślnie.

Z mego transportu Wessel zakwalifikował do zespołu jeszcze: Czesława Bobera, Jana Piegzę, Tadeusza Romańskiego. Kilku szczęśliwców wybrano z pozostałych więźniów obozu. Wszystkich nas przeniesiono na blok 2, w którym Wessel pełnił funkcję blokowego. Byliśmy teraz po jego opiekę, abyśmy mogli ćwiczyć i grać. Na bloku dostawaliśmy dodatkowe porcje zupy. Zmieniono nam przydziały pracy na bardziej spokojne i nie powodujące zwłaszcza okaleczeń rąk. Dzięki temu trafiłem do komanda elektryków. Kapem komanda był Willy Michalsky. Mówił on po polsku, ale lubił podkreślać, że jest reichsdeutschem.

Ze względu na dbałość o muzyka otrzymałem pracę przy zakładaniu przewodów elektrycznych w barakach obozowych. Jako komando fachowe dostawaliśmy tzw. drugie śniadanie /fryztyk/. Były to dwie małe kromki chleba, posmarowane margaryną lub mielonym, końskim mięsem. Wydawano je o określonej porze dnia w komandzie pracy.

Mimo powszechnie panującego w obozie głodu, nawet te niewielkie porcje były okradane przez funkcyjnych. Czynił to także zastępca kapy naszego komanda. Przed ich rozdaniem odkrawał z każdej porcji drobne kawałki. O tym fakcie poinformowałem kapo. Efekt końcowy nie był dla mnie pomyślny. Przywołani winowajcy, więźniowie niemieccy wyparli się zarzucanych im czynów. Michalsky uznał mnie za osobę niegodną zaufania, rzucając oskarżenie na Niemców. Za karę otrzymałem lanie i zostałem przeniesiony do robót związanych z budową obozowego ogrodzenia.

Po pracy każdy z nas starał się ćwiczyć w graniu. W soboty po południu i w niedziele odbywały się próby zespołowe. Wieczorami Wessel rozpisywał nuty na różne instrumenty. Niedostateczne oświetlenie nie ułatwiało mu tej pracy. Wiedząc, że pracuję jako elektryk zażyczył sobie zrobienia mu oświetlenia na stole. Nie mogłem nie spełnić. Kiedy o wykonanej pracy dowiedział się Michalsky wpadł w złość. Za wykonanie każdej "fuchy" kapo brał od blokowych różne podarunki. Tym razem to go ominęło. Nie ominęło natomiast mnie bicie.

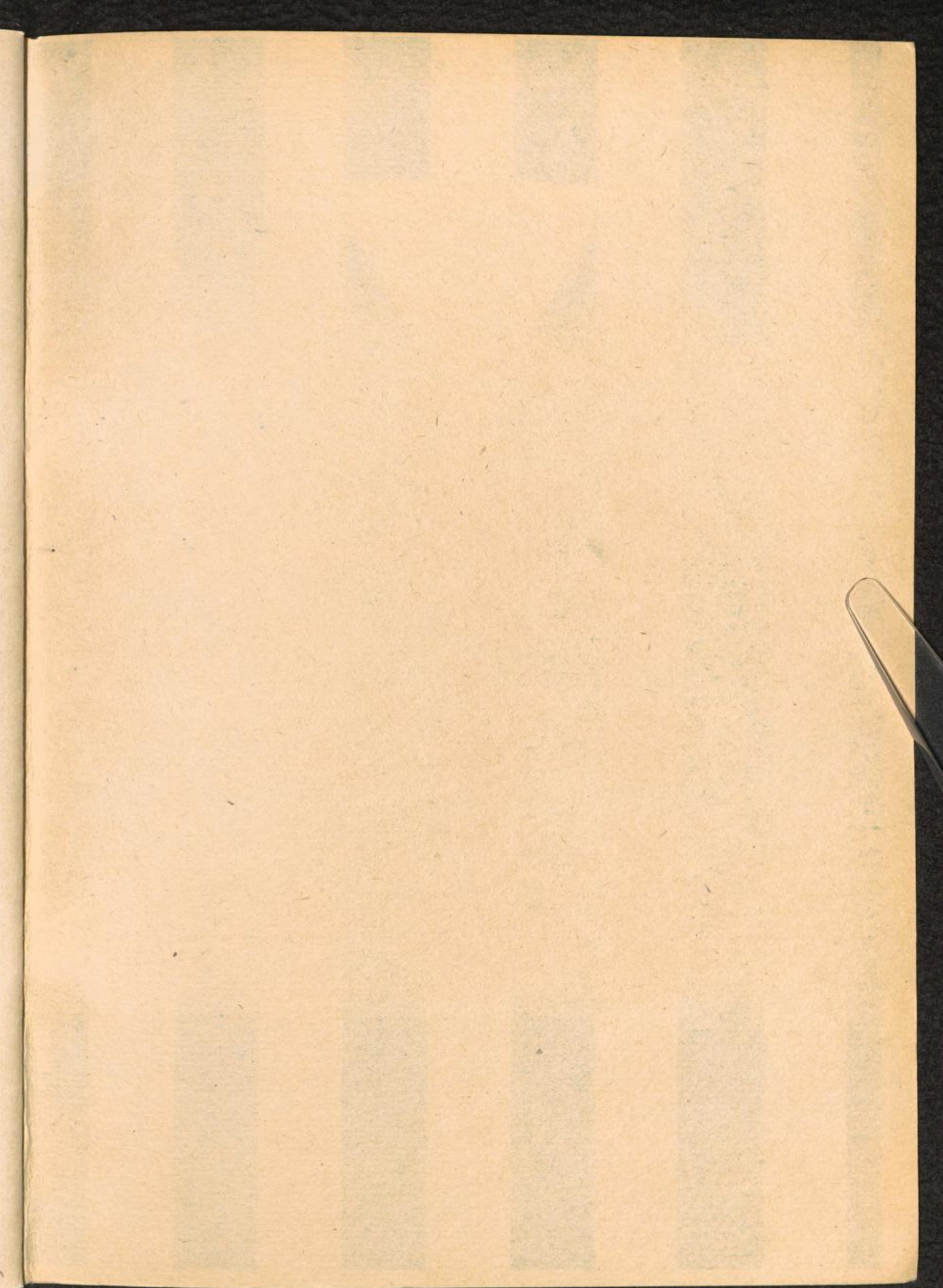
W komandzie elektryków panował zwyczaj, że po zakończonej pracy, wszystkie narzędzia trzeba było zdać. Były one zamykane w specjalnej skrzyni, a klucz od kłódki zabierał kapo. Pracowałem już przy budowie ogrodzenia, kiedy w komandzie zdarzył się kiedyś dotychczas niespotykany wypadek: w czasie wieczornego apelu stwierdzono brak jednego więźnia. Władze obozowe uznały, że nie mógł on opuścić terenu obozowego i gdzieś ukrył się. Zaczęły się poszukiwania. W czasie tych poszukiwań znaleziono obok ogrodzenia nożyce do cięcia drutów. Było to przewinienie, które nie mogło ujść bezkarnie i wiązało się zawsze z podejrzeniem o zamiar ucieczki. Całe nasze komando zebrano przed blokiem schreibstuby. Z zapowiedzi Antona Thumanna wynikało, że całe komando otrzyma należną karę chłosty. Nie pomogły nawet Michalskiemu tłumaczenia, że jest niewinny. Otrzymał jako pierwszy 25 batów. Biło dwóch niemieckich funkcyjnych. Karę taką otrzymał też jego zastępca Fritz Teufel. Szczęśliwie jednak kary uniknęli pozostali więźniowie komanda. Przeprowadzono bowiem szukanie więźnia. Ukrył się w beczkowie, którym wywożono nieczystości z obozowej latryny poza teren. Eesmani zabili go kopniakami i biciem.

W komandzie elektryków dotrwałem do ewakuacji obozu. Z upływem miesięcy powiększał się skład obozowej orkiestry. Nasz kapelmistrz Wessel dumny był z zespołu. Często orkiestra grywała

wieczorami w obozowej kantine, a nawet w kantine esesmańskiej. Pod opieką Wesselego czuliśmy się pewniej.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 roku dochodziły do obozu odgłosy artylerii i huki wybuchów bomb lotniczych. Front był bardzo niedaleko Gross-Rosen, a wraz z tym rosły nadzieje na nasze wyzwolenie. Niestety była to tylko nadzieja. Władze obozowe zarządziły bowiem ewakuację więźniów, 10 lutego wyruszyliśmy na stację kolejową. Okazało się, że kolejarze nie podstawili wagonów. Wieczorem zarządzono powrót do obozu. Nie wszyscy jednak powrócili o własnych siłach. Trupy zastrzelonych zwieziono do obozu. 11 lutego ponownie wyprowadzono nas na stację. Tym razem załadowano nas do wagonów - węglarek i powieszono w nieznane. Dzięki staraniom Wesselego cała orkiestra załadowana została do jednego wagonu. Był to transport śmierci. Pod opieką Wesselego tylko obozowa orkiestra przeżyła ten transport bez śmiertelnych strat. Wyzwolenia doczekałem w dniu 8 maja 1945 roku w obozie Leitmeritz, podległym komendanturze obozu koncentracyjnego Flossenbürg.

Numer archiwum Gross-Rosen 4.6.48.



7

